Nr. 101. We Lwowie — Niedziela dnia 3 Maja 1093. **Rok XLIII.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biuro administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.

Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" kwartalnie we Lwowie 4 złr. 26 ct. na prowincyi 4 „ 95 „

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 25 ct. miesięcznie.

Numer kosztuje 4 ct. (Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

„Ex lex".

Lwów 2 maja.

Z dniem 30 kwietnia upłynął termin, do którego było we Węgrzech uchwalone prowizoryum budżetowe. Ani finalna ustawa finansowa, ani dalsze prowizoryum nie przyszło do skutku — rząd jednak, ze względu na konieczne wymogi państwowe, będzie dalej prowadził administracyę i pobierał podatki, co jest bezprawiem ze stanowiska konstytucyonalizmu i to się zowie we Węgrzech *ex lex*. Co do dalszego poboru podatków nastąpiło jednak pewne ograniczenie.

Okólnikiem do wszystkich dyrekcyj skarbowych i do budapeszteńskiego inspektora podatkowego rozporządził minister skarbu, że od 1 maja ma aż do dalszego rozporządzenia ustać wszelkie ściąganie podatków publicznych, tudzież tych prestacyj erarialnych, które podobnie jak podatki publiczne bywają ściągane. Skutkiem tego ustały narazie wszelkie egzekucye i upomnienia podatkowe nawet co do zaległości podatkowych. W Budapeszcie ustaje pobieranie podatku domowo-czynszowego, bo choć on w żadnym nie stoi związku z podatkami państwowemi, jednak przy nich jest pobierany.

Najwyższa węgierska izba obrachunkowa oświadczyła na wezwanie rządu, że zatwierdza regularny tok wydatków państwowych i kontrolę prowadzić będzie.

Kto chce, może płacić podatek i kasy rządowe go przyjmą, zmusić nikogo nie można. Z drugiej atoli strony rząd — jak to minister rolnictwa Daranyi onegdaj zapowiedział w sejmie — zaniecha wszelkich wydatków, z wyjątkiem tych, których w żaden sposób odkładać niepodobna (płace urzędników i kontraktowe, kwota na wydatki wspólne itp.), a mianowicie zaniechane zostaną aż do przywrócenia stanu prawnego wszelkie wydatki inwestycyjne, co się naturalnie dotkliwie odbić musi na ekonomicznym rozwoju kraju.

Taki stan *ex lex* co do podatków nie jest nowiną we Węgrzech. W r. 1899 trwał on sześć tygodni. A bywały i inne wypadki *ex lex*. W r. 1897 powinna była ustać austro-węgierska wspólność handlowo-cłowa z powodu, że odnośna ustawa wskutek oporu opozycyi nie została uchwaloną, a nie było też innego jakiego wybiegu: Z dniem 1 stycznia 1898 należało między Austryą a Węgrami wznieść komory cłowe.

Ministrowie prezydenci Banffy i Badeni już się byli umówili, d. 1 stycznia 1898 ogłosić w dziennikach urzędowych, że rządy utrzymują nadal wspólność cłowo-handlową. Ale dowiedział się o tem Szell, dzisiejszy minister prezydent, sprowadził Banffiego z prezesami stronnictwa narodowego, które należało do opozycyi i stanęło na tem, że oba rządy bez patentu lub rozporządzenia, na własną odpowiedzialność w swoim wewnętrznym zakresie urzędowym utrzymywać będą ową wspólność. Po dwóch tygodniach nastał znowu stan prawny.

Poza wspomnianemi powyżej zarządzeniami postanowił rząd nie odraczać sesyi sejmowej, dopóki stan *ex lex* nie ustanie, a to dla kontroli parlamentarnej, a powtóre dla skonstatowania, że większość parlamentarna pracować chce, że stoi stale przy rządzie i aby przez uchwalenie prowizoryum budżetowego przywrócić stan prawny.

Postąpienie rządu usprawiedliwiają jego organa nietylko absolutną koniecznością, ale nadto przykładami z innych państw. Tak np. w Anglii często się zdarza, iż rząd w razach okoliczności nadzwyczajnych, których nie on sprowadził, na własną działa odpowiedzialność a następnie od parlamentu absolutoryum otrzymuje. To prawda, ale tej nie było oddawna w Anglii wypadku, aby rząd bez uchwalenia budżetu prowadził dalej administracyę — poprostu dlatego, że w takim razie ani jeden Anglik nie zapłaciłby podatku i cała armia lądowa i marynarka wojenna musiałyby być rozpuszczone. Węgrzy jednak będą płacić podatki pomimo *ex lex*, jak już w podobnym wypadku płacili, chociaż może tym razem zdarzy się gdzieniegdzie abstynencya podatkowa.

Pester Lloyd woła: „Rząd może się ograniczyć na biernym oporze, ale stronnictwo liberalne (rządowe) ma inne jeszcze obowiązki. Musi ono rzeczywistą opinię publiczną — a więc powiedzmy bez przechwałek: niezmiernie przeważną, należącą do jego obozu większość narodu — skupić celem najdoskonalszego odparcia agitacyi skrajnej lewicy. Dotychczas można było tylko przedstawić papiane ludzi pod względem politycznym małoletnich, których łatwo opanowuje anarchia. Ale niechaj się też raz odezwie męski naród węgierski! Nie dla danin rządowi i stronnictwu liberalnemu zachęty do wytrwania — ci spełnią swój obowiązek — ale wymaga tego odeń przedewszystkiem honor polityczny.

„Wszelako wymaga oraz honor narodu, aby nasi sąsiedzi i przyjaciele i przeciwnicy Węgier w Europie nie sądzili narodu naszego i jego polityki wedle manifestacyj demagogii reakcyjnej i jej ogona. Na szczęście mamy jeszcze wiele do stracenia w oczach świata — baczmy, aby wszystko nie poszło na zatratę!

Wczorajsze posiedzenie węgierskiej izby posłów.

Minister prezydent Szell przedłożył sprawozdanie rządu i najwyższej izby obrachunkowej z zarządzeń, wydanych z powodu stanu *ex lex* w celu dalszego prowadzenia i ochrony finansowych spraw państwa. P. Polonyi upatrywał w tem naruszenie konstytucyi i chęć wprowadzenia na Węgrzech austryackiego § 14. P. Szell odpowiedział, że mowca jest w błędzie, nie chodzi tu bowiem o same zarządzenia, tylko o sprawozdanie z nich, i oświadcza dalej, że nie może tu być mowy o przemycaniu, nie jest to pierwszy wypadek podobny, w roku 1889 także przedłożono izbie takie sprawozdanie. Mowca nie chce rządzić patentami, przedłożenie jego jest sprawozdaniem, a nie rozporządzeniem. Rząd przyjmuje na siebie całą odpowiedzialność. Porównanie z austryackim „§. 14" nie jest słuszne, ponieważ w Austryi wydaje się rozporządzenia w czasie zamknięcia ciał prawodawczych, tutaj zaś nie chodzi o zamknięcie sesyi.

W ciągu mowy Szella wszczyna opozycya ogromną wrzawę i nie daje mu mówić. Z prawicy słychać wołania: „Gdzie wolność słowa? Nie damy także Kossuthowi mówić!" Mimo upomnień i dzwonienia prezydenta panuje dalej piekielny hałas. Ponieważ prezydent nie może przywrócić porządku, przerywa na kwadrans posiedzenie.

Po pauzie zabiera ponownie głos prezydent ministrów Szell do dalszego ciągu mowy. Równocześnie podnosi się zgiełk na lewicy. Prezydent Apponyi przypomina postanowienia regulaminu o karach na opornych posłów. (Żywe oklaski na prawicy. Wrzawa na lewicy. Prawica woła: Wyrzucimy bohaterów skandalu.) Wreszcie o tyle się uciszyło, że Szell m że chwilę przemawiać i kończy wśród oklasków prawicy a wrzawy na lewicy, słowami, że odpowiedzialność za stan *ex lex* spada na mniejszość.

Poseł Komjathy wnosi, aby sprawozdanie, choć ono sprzeciwia się ustawom, na razie wziąć pod obrady. (Żywe oklaski na prawicy. Poruszenie na lewicy.) Poseł Beöthy żąda rozwiązania izby. (Wesołość na prawicy). Poseł Holle występuje przeciw mięszaniu się tu izby obrachunkowej, której nie przysługuje prawo krytyki czynności parlamentu. Mowca żąda odrzucenia sprawozdania Szella. Poseł Barta (z partyi Kossutha) jest za tem, aby odroczyć obrady nad sprawozdaniem aż na czas po załatwieniu budżetu. (Oklaski na lewicy.)

Prezydent ministrów Szell występuje w obronie izby obrachunkowej. Stronnictwo Kossutha rozpoczyna znowu hałasować. Prezydent ministrów w końcu oświadcza, że nie może dalej mówić, zanim nie będzie spokoju, ponieważ jest zmęczony.

Hałas trwa dalej, przyłącza się do niego galerya, wypełniona przez studentów. Prezydent ponownie zawiesza posiedzenie. Po podjęciu obrad wrzawa zaczyna się nanowo. Szell oświadcza, że będzie dalej mówił tylko przy spokoju w izbie. Franciszek Kossuth zwróciwszy się do swego stronnictwa woła: „Bądźcie już spokojni!" Lecz to nie pomaga. Wrzawa trwa dalej.

Szell oświadcza w końcu, że zgadza się na wniosek Barty, aby sprawozdanie załatwiono po prowizoryum budżetowem. (Oklaski na prawicy).

Zabiera głos p. Visontay (z partyi Kossutha). Z powodu spóźnionej pory odkłada dalszy ciąg mowy do dnia następnego. Prezydent Apponyi zgadza się na to. (Oklaski na lewicy).

Następne posiedzenie dziś; dalszy ciąg obrad nad sprawozdaniem prezesa gabinetu.

Z izby posłów.

Sprawa arcybiskupa ks. Kohna.

Wiedeń 2 maja.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów, po załatwieniu sprawy wypowiedzenia traktatu handlowego Serbii, zabrał głos — jak już wczoraj telegrafowałem — poseł S t r a n s k y celem uzasadnienia nagłości wniosku w sprawie znanej afery Rectusa (ks. Hofera) i arcybiskupa ołomunieckiego Kohna. Stransky oświadczył, że wniosek jego nie ma wcale zamiaru wywołania nowego nieporozumienia pomiędzy kościołem a państwem, ale omówienie sprawy, dotyczącej Moraw, a szczególnie czeskiej ich ludności, a posiadającej wielkie znaczenie. Przystępując do omówienia postępowania arcybiskupa Kohna, mowca podniósł, iż zrazu wybór jego na arcybiskupa powitano z radością, sądząc, że arcybiskup Kohn, jako syn prostego chłopa będzie dobrym dla ludu. Wnet jednak przekonano się, że wybór byłto prawdziwie nieszczęśliwy i nowe rozporządzenia i postępki arcybiskupa rozwiały wnet złudę. Na dowód mowca przytaczał przykłady z administracyjnych rządów biskupa Kohna, częste procesy z biednymi chłopami, nękające ich z przyczyn małostkowych. Omawiając sprawę artykułu „Rectusa" w „Prozorze", dr. Stransky podniósł, że arcybiskup popełnił bezprawie, zasądzając niewinnego ks. Okazka. Niemniej bezprawiem było postępowanie urzędnika telegraficznego w Ołomuńcu, który wydał arcybiskupowi rękopis telegramu Rectusa, tak, że arcybiskup mógł go odfotografować. Co najwyżej mógł urzędnik okazać tylko arcybiskupowi rękopis telegramu, ale nigdy wydawać go do odfotografowania. Wobec tego niezbędnem jest śledztwo i ukaranie winnych, tylko w ten sposób bowiem opinia publiczna na Morawach uspokoi się, a parlament i państwo pouczą arcybiskupa, że postępowanie jego powinno się trzymać pewnych granic.

Szef sekcyi N e u b a u e r, reprezentant rządu, zabrawszy głos, stwierdził, że przepisy o tajemnicy telegraficznej postanawiają, że odpisu depeszy nie wolno doręczyć nikomu prócz nadawcy, lub adresatowi, albo też komuś przez niego upoważnionemu. Zlekceważenie tych przepisów w niniejszym wypadku, to nie naruszenie tajemnicy telegraficznej, ale grube nadużycie, które zasługuje na energiczne ukaranie, co się też niewątpliwie stanie.

Ks. Scheicher (chrześc. soc.) zaczął od tego, że duchowni, zasiadający w roli posłów na ławach Rady państwa, poczuwają się do obowiązku otwartego wypowiedzenia swego zdania, aby ludność nie miała żadnych wątpliwości. Mowca omawiał następnie stosunki w Ołomuńcu, sprawę „Rectusa" i zasądzenia przez arcybiskupa ks. Okazka, na podstawie przedstawienia rzeczy ze strony deputacyi duchowieństwa, stwierdzając, że w Ołomuńcu dzieją się rzeczy wprost nie do pojęcia.

W pałacu arcybiskupim ołomunieckim powinno raz wreszcie zapanować przekonanie, że nie powinno się być sędzią w swojej własnej sprawie. Kary aresztu i suspenzyi to są bardzo ciężkie kary, które wedle przepisów kanonicznych można zastosować tylko po przeprowadzeniu procesu sumarycznego, jeśli się przesłuchało wpierw oskarżonego i jeśli się mu dało możność obrony. Ks. Okazek, niewinnie skazany, postąpił następnie wbrew przepisom, denuncyując prawdziwego „Rectusa", powinien był bowiem apelować do władzy kościelnej. Wedle kanonicznych przepisów mianowicie w każdej dyecezyi powinni istnieć sędziowie synodalni. Jeżeli ich nie ma, wina spada na państwo. Wobec takich zaś stosunków trudno się dziwić, że brak księży staje się coraz to dotkliwszym. Nad tem, co się stało w Ołomuńcu, głęboko ubolewać należy.

P. S c h u h m e i e r (soc. dem.) dowodził, że postąpienie ks. arcybiskupa Kohna z „Rectusem" było tylko jednem ogniwem z szeregu jego czynów. Arcybiskup Kohn jest dla podwładnych i dla biednej ludności bardzo przykrym. Mowca przytoczył sprawę ks. Kratschmara, którego ks. arcybiskup za artykuł, przeciw sobie wymierzony, ukarał w sposób, który ks. Kratschmara przyprawił o obłąkanie. Dalej wśród oklasków socyalistów i wszechniemców mowca oświadczył, że postępowanie arcybiskupa jest niezgodne z jego stanowiskiem i z ustawami. Niewinnie skazany ks. Okazek jest tylko jedną z wielu ofiar. Po tem, co zaszło, arcybiskup Kohn nie może pozostać na swojem dotychczasowem stanowisku, a całe to zajście dowodzi, jak słusznem i jak nagłem jest żądanie socyalistów rozdzielenia Kościoła od państwa.

Żywe oklaski u socyalnych demokratów. Okrzyki: „Los von Rom!" u wszechniemców.

Następnie zamknięto dyskusyę i wybrano jednego mowcę generalnego, mianowicie „za" wnioskiem Reinstaedtera (młodoczech), „p r z e c i w" w n i o s k o w i b o w i e m n i k t s i ę d o g ł o s u n i e z a p i s a ł.

Na tem przerwano dyskusyę.

Król angielski u papieża.

Rzym d. 29. kwietnia.

Niezwykłe odwiedziny w Watykanie, niezwykłe też były do nich przygotowania. Oficyalny program, który wam poufnie opisałem, uległ w ostatniej chwili pewnym zmianom, jak się okaże z poniższego opisu. Król wyjechał o godzinie 4 z pałacu ambasady oszkloną karetą tejże; służba miała liberyę błękitną; świta króla jechała w 2 innych karetach angielskich. Szeroko mówiono o tem, czy król pojedzie we fraku, czy też w uniformie. Otóż stało się to ostatnie. Edward VII. przywdział wielki uniform galowy marszałka polnego; zdobił go tylko jeden, jedyny order Podwiązki. Wojska włoskie ustawione były po brzegi Tybru; orszakowi nie towarzyszyła eskorta włoska. Królowi towarzyszył ambasador Hardinge.

Zebrane na placu św. Piotra tłumy publiczności witały gościa papiezkiego gromkimi okrzykami. Przy Porta della Zecca prezentowali broń Szwajcarzy, uzbrojeni w halabardy. Na placu św. Marty witali króla alumni kollegiów angielskich i irlandzkich. Kolasy wjechały na dziedziniec św. Damazego, tam oddała Edwardowi VII. honory wojskowe kompania gwardyi szwajcarów. Król przypatrywał się z zajęciem marsowej postawie i malowniczym uniformom wojska papiezkiego. Na dziedzińcu dei Pappagalli prezentowała broń żandarmerya watykańska.

Kareta się zatrzymuje, a markiz Sacchetti (z gwardyi szlacheckiej) otwiera dźwiczki u karety. Król wysiada i wraz ze świtą kroczy naprzód. Słychać odgłos bębnów, muzyka gra hymn angielski. Przed Edwardem VII. pochyla się sztandar papiezki, a komendant gwardyi palatyńskiej daje hasło: *presentat'arm'*!

U wejścia na *Scala Regia* oczekują króla: maggiordomo mons. Cagiano de Azevedo, komendant *Guardia Nobili* książę Don Camillo Rospigliosi, w towarzystwie majora markiza Ossoli della Torre, adjutanta hr. Maccioli, margrabiego Serlupi i sekretarza ceremonii ks. prałata G r a b i ń s k i e g o.

Występuje arcybiskup Stonor (Anglik), król podaje mu dłoń, potem monsignore zapytuje, czy monarcha chce użyć windy elektrycznej, czy też pójdzie po *Scala Regia*. Ponieważ wejście po schodach jest uciążliwe, król wybiera *lift*. W sala Clementina tworzą szpalery Szwajcarzy z halabardami. Król rozmawia z mons. Cagiano de Azevedo i rozgląda się po sali.

Orszak przechodzi do pierwszej antykamery; wojsko wszędzie prezentuje broń; mija salę dei *Parafranieri*, dwa pierwsze przedpokoje, salę gwardyi polatyńskiej, *sala degli arazzi*. Maestro di camera mons. Gaetano Bisteti wprowadza Edwarda VII do sali tronowej, przemienionej dziś na *anticamera segreta*. Spotkanie z papieżem miało nastąpić w małej sali tronowej, zwanej *sala del baldacchino*. W tej sali sprawuje straż *guardia nobili*, pod wodzą hr. Solimani i hr. Canale. Za tą salą znajduje się prywatny gabinet papieża, zwany Biblioteką. Rozmowa miała miejsce w małej sali tronowej; umieszczono tam dwa wielkie purpurowe fotele złociste, ozdobione lwami; prowadzą do nich 8 stopnie, nad siedzeniami rozpościera się czerwony, aksamitny baldachin ze złotemi frendzlami. Ściany zdobią drogocenne adamaszki z wyszywanymi herbami rodu hr. Peccich. W sali tej jest tylko jedno okno, zwrócone ku Janiculum.

Król i papież weszli równocześnie przeciwległymi drzwiami. Edward VII przyspieszył kroku, uczynił głęboki ukłon, podczas gdy papież podał mu rękę z uśmiechem. Władcy niekatoliccy są zwolnieni od ucałowania ręki papieża. Drzwi się zamykają i następca św. Piotra i władca największego państwa na świecie pozostają sam na sam, rozmawiając przez 25 minut.

Papież był w białej sutannie i pelerynie gronostajowej; na piersiach miał przedziwnej piękności łańcuch z samych brylantów i takiż krzyż. O czem mówiono — to pozostanie na długo tajemnicą. Wiadomo tylko, że król prosił papieża o jego podobiznę z własnoręcznym podpisem, a wyszedł głęboko wzruszony i powiedział do Hardinga:

— Któżby pomyślał, że to 93-letni starzec! Co za przedziwnie światły i żywy jego umysł!

Gdy król wyszedł, przedstawiono Ojcu św. świtę monarszą. Edward VII zwolnił kard. Rampollę od rewizyty. Dziś wieczorem udał się do ambasady angielskiej ks. prałat Marzolini i wręczył królowi portret papieża z jego autografem.

K. Rossoya.

Korespondencye.

Rzym 28 kwietnia.

(Edward VII w Panteonie. — W Colosseum i na Forum Romanum.—Janiculus.—Obiad galowy i toasty.—W teatro Argentina.)

Dzisiejszy ranek poświęcił król Edward VII zwiedzaniu miasta. Przedewszystkiem udał się do Panteonu. Powóz dworski otaczała straż na rowerach. Król jechał w towarzystwie generała Pedotti i ambasadora Hardinge; był w żakiecie ciemno-popielatej, w rękawiczkach żółtych i cylindrze; na koszuli różowej krawat niebieski, przepięty szpilą brylantową z rubinem, w ręce trzymał laskę wiśniową, złotem okutą. W przedsionku powitał króla monsignore Lanza w otoczeniu kilku prałatów (kapelanów nadwornych), senator Massaruci i generał De Sonnaz. Na przemówienie francuskie ks. Lanzy odpowiedział Edward po francusku i uścisnął dłoń jego. Poprzednio kazał król złożyć wieńce na grobie Humberta I i jego ojca. Wieniec był z róż herbacianych, goździków i orchidei; na wstążkach były napisy włoskie: *Dal Re d'Inghilterra*. Król pomodliwszy się przez chwilę, rozmawiał przez 10 minut z mons. Lanzą, w końcu zapisał się w księdze pamiątkowej po łacinie *Eduardus R. I.* Publiczności rzymskiej podobała się bardzo naturalna uprzejmość i prostota władcy Wielkiej Brytanii. Do generała Pedotti wyraził się on:

Kazimierz Tetmajer.

Żelazne wrota.

Był chłop z Zaskala, nazywał się Tomek Wierchowiec. Pokłopocił on się z sąsiadami o miedzę, przyszło do procesu, włóczył się po sądach, gospodarstwa nie pilnował, na nic się stępił. A jeszcze kiedy z wyrokiem przyszedł, ubili go sąsiedzi tak, że mało żywy został. Pół roku chorował, do reszty majętność utracił. Nie dość na tem; niewybyło dwa tygodnie, jak się ze słomy — bo już i łóżka żyd zabrał — z podłogi podniósł, przyszła burza, strzelił piorun w chałupę, chałupa poszła z dymem. Nie było w niej co jeść, ale był przynajmniej dach nad głową. Spaliła się i stodoła, w której tylko wiatr pogwizdywał wesoło i obora, z której żydzi krowę wywiedli. Nie zostało nic, tylko płot naokoło zagrody.

— No, tok już teroz dziod — rzekł do siebie Tomek.

A potem rzekł:

— Ludzie tu i Bóg proci mnie. Cisnem te ziemie. Pudem we świat.

I poszedł, nie bacząc na żonę i na dzieci, ani na nic.

Przebrał się przez Tatry na węgierską stronę. Tam widział on więcej słońca, więcej zboża i wcześniej się złociło, kiedy na granie, pasając owce w Goryczkowej, wybiegał. Ztamtąd też furmani wino wozili i pieniądze. Poszedł tam.

I przystał do służby do jednego bogatego pana na Liptowie; zgodził się ku owcom. Pasie je, pasie, co lato w prawe ramię Mięguszowieckiej Doliny, w Złomiska, wygania, a jesień, zimę, wiosnę przy dworze przesłuży, owce zimując, drzewo rąbiąc, w ogrodzie kopiąc. Płacę miał dobrą, wiodło mu się.

I tak zeszło lat czterdzieści.

Był już stary Tomek Wierchowiec, liczył sobie blisko ośmdziesiąt lat; siły go jęły opuszczać. Już się od owiec dawno do wołów przeniósł, ale i tu służba była mu ciężką. Jednej nocy, kiedy — bo już mało sypiać mógł — przed wolarnią siedział, w miesiącu sierpniu, podczas wielkiego przelotu gwiazd, gwiazda z nieba lecąca tuż nad jego głową zagasła.

— Oho! Tu i śmierć — rzekł do siebie Tomek.

I dopiero pierwszy raz się zastanowił, że on nie będzie leżał na ludzimierskiem cmentarzu, gdzie od wieków, prawieków, jego ojcowie leżą, bo do tej parafii Zaskale należy. Będzie leżał na Liptowie, za Tatrami.

I smutno mu się zrobiło.

Wygnał on pamięć o Polsce z duszy. Niechciał myśleć o swojej klęsce, o krzywdach, o nędzy, o chorobie, o żydach, o żonie i dzieciach, które może tym samym żydom wodę noszą; było mu dobrze, słońca było więcej, zboża więcej i wcześniej dojrzewało, odpędzał myśl o Polsce, aż ją i wygnał z duszy. Zapomniał.

Dziesiątki lat nie przyszła mu już do głowy.

Ale teraz, kiedy zobaczył blizko przed sobą śmierć i zastanowił się, że nie na ojcowistym cmentarzu będzie leżał, ale tu na Liptowie w dziedzinie, na obcej ziemi: poczęła mu się swoja ziemia do oczu cisnąć.

I wezmą mu się roztaczać przed oczyma: nowotarski bór, zaskalskie gaje, ludzimierskie torfowiska i kamieńce, rogoźnickie łąki. Weźmie mu się wić przed oczyma bystry, pełen zielonych głębin Rogoźnik, szumiący wartki Dunajec, jasna Lepietnica z pod Lasku od Trutych, zkąd żonę miał. Weźmie mu stawać przed oczyma stary ludzimierski drewniany kościół z dzwonicą między lipami i stary ludzimierski drewniany dwór z murowanym spichlerzem, gdzie w piwnicy w sklepieniu hak był na wieszanie opryszków wbity. Wezmą mu się przypominać tamtejsze odpusty, na które ludzie z Orawy i od samych Myślenic przychodzili. I wezmą mu się przypominać maruszyńscy tancerze sławni, dziewki śpiewaczki z Gronia, lasy na Biskidzie, po Kluczkach i Gorcu, dzieci, jak na świętego Mikołaja z brodami z konopi, w długich kożuchach ojcowych chodziły, zjazd koło Gapkowej chałupy ku wodzie, olbrzymi jesion na Walosowych polach. I weźmie mu się przypominać matka i ojciec, rodzinna chałupa, żona i dzieci, rodzinna mowa i własna muzyka — i zapłakał. I taka go tęsknota ogarnęła ku Polsce, że chciał woły rzucić i iść — — ale było daleko...

— Hej! by jom tyz hoć jak roz uwidzieć jesce, tę ziemeckę świętom! — rzekł do siebie i myślał.

I tak, jak było, w nocy, wstał z progu i począł się wspinać od wolarni ku górze, zrazu pomiędzy kosodrzewinę, wrzos i łopuchy po trawie, potem po mchach, po głazach — — szedł ku turniom, które nazywają Żelazne Wrota; na prawo od nich Batyżowiecka grań, na lewo Ganek. Z którejbądź tam przełączki popatrzy.

Szedł o głodzie, nogi go bolały, w piecach, jakby szydłem wiercił, pot mu oczy zalewał — zaledwie się wlókł, ale szedł. Głazy przed nim rosły, rosły, stawek mu się zaświecił popod olbrzymią mroczną górę Kończystej gwiazdami odbitemi i tak zapadł po za nim, jak ptak, kiedy w dolinę zleci.

Szedł dalej.

Na rano, na świtanie spojrzy na ziemię swoją, na Polskę.

Poczęło słońce świtać.

-- Hej! Kieby ino gmły niebyło! Hej! Kieby ino gmły niebyło! Cobyk by roz jesce tę świętom ziemeckę uwidzioł przed śmierciom!...

Bo ani już niewiem, cy się wrócę... — szepce do siebie Tomek.

Ale na Liptowie czysto, będzie tak i nad Polską — jasno.

Wiatr się zerwał poranny, zarzucił Tomkowi włosy na oczy, zalał mu je pot. Zimny prąd go przebódł przez piersi i ramiona, musi być już na przełęczy. Odgarnia włosy ręką, przeciera oczy — — ha!... przed oczyma jego stoi czarna ściana skały Gerlachu, która tu mu zamyka. Nie widać za nią nic.

Patrzy Tomek z rozpaczą — napróżno: na prawo, na lewo niedostępne, skrzesane igły Żelaznych Wrót, przed nim przepaść i po za nią czarna, niewzruszona ściana Gerlachu, zwaliła mu się na oczy, jak noc.

— Hej! — jęknął — Takieście to wy wej, Żelazne Wrota?!...

— Cieszyłoby mię, gdybym mógł jeździć bez eskorty kirasyerów, a nawet cyklistów.

Następnie rzec echał się król po przestronnem Corso Vittorio Emanuele, przez most na Tybrze Sant Angelo, zwiedził okazały pałac sprawiedliwości, potem minął most Małgorzaty i odbył przejażdżkę po pięknych ogrodach na Monte Pincio. Wracał koło kościoła OO. Zmartwychwstańców i popołudniu spożył śniadanie w Kwirynale w gronie rodzinnem króla.

O godz. 3 udali się obaj monarchowie poprzedzani przez 4 trębaczy, bez żadnej eskorty do Colosseum i na Forum Romanum. Edward VII. wielki znawca starożytności rzymskich oglądał zabytki starej Romy z wielkiem zainteresowaniem. U wejścia do Collosseum powitali monarchów: minister oświaty Nasi, gen. dyrektor starożytnych zabytków Fiorilli i słynny architekt Giacomo Boni. Zwiedzano potem Forum i łuk Tytusa, Palatyn i pałace cezarów. Ciceronem był sam Wiktor Emanuel, rozmowa toczyła się w języku angielskim. Edward VII. powtarzał od czasu do czasu: *majestic, verily majestic!*

Przez Forum Trajanum udali się na miejsce, gdzie się buduje mauzoleum Wiktora Emanuela II., poczem odjechali na wzgórze Gianicolo, skąd roztacza się wspaniały widok na wieczne miasto. Wśród drogi publiczność witała owacyjnie króla Edwarda, który następnie z Wiktorem Emanuelem powrócił do Kwirynału, gdzie o godz. 7 odbył się obiad galowy na 104 nakrycia. Przedtem przyjął król Edward ciało dyplomatyczne. Po prawej stronie gościa zajął miejsce król, a po lewej królowa. Gdy napełniono kieliszy szampanem, Wiktor Emanuel odczytał po francusku toast, w którym witał Edwarda VII. z szczerą radością, wspominał o tem, że w odległej dobie dziadowie jego utrzymywali serdeczne stosunki z władcami, który „poprzedzali wasz kr. mość na jego przesławnym tronie." Mówi dalej o tem, że w dobie nie zbyt odległej, za pamiętnych rządów królowej i cesarzowej Wiktoryi, „czcigodnej matki w. kr. mości" Anglia w krytycznych czasach była Włochom stale przychylna i to zarówno w szczęściu jak i nieszczęściu." Tak niechaj trwa po wieki — kończył W. Emanuel — i zacieśnia się coraz bardziej przyjaźń między dwoma koronami i dwoma narodami. Z tem życzeniem, z tą wiarą życzę wszelkiej pomyślności wielkiemu narodowi brytańskiemu i piję na zdrowie w. kr. mości, jej mości królowej i cesarzowej i całej angielskiej rodziny królewskiej.

Odpowiedź Edwarda VII była pełna głębokich myśli politycznych i zawierała pewne aluzye do niedawnych bolesnych dla Wiktora Emanuela przejść. Toast ten (odczytany po francusku) brzmiał:

„Spodziewam się, że w. kr. mość dozwoli mi wyrazić szczerą i żywą podziękę za najuprzejmiejsze słowa, w których Sire wzniósł na cześć toast na me zdrowie. Mogę go zapewnić, że było to dla mnie prawdziwą przyjemnością przybyć raz jeszcze do Rzymu i tak odwiedzić w. kr. mość. Żywię zupełną ufność, że wzajemne uczucia przyjaźni, które tak w moim jak i waszym kraju od tak dawna istniały, będą na zawsze utrzymane. Obaj miłujemy wolność i wolnościowe urządzenia, a mając na celu wielkie cele, kroczymy zawsze po drogach cywilizacyi i postępu, starając się równocześnie o utrzymanie pokoju powszechnego.

„Nie dawno temu walczyliśmy ramię przy ramieniu, a chociaż ufam, że nie nadarzy się nowa ku temu sposobność, jestem pewnym, że będziemy zawsze zjednoczeni, ilekroć będzie chodziło o sprawę wolności i cywilizacyi, mianowicie dla dobra powszechnego i pomyślności wszystkich narodów."

W końcu dziękował monarcha raz jeszcze za serdeczne słowa, za wspomnienie o jego „drogiej matce", małżonce i rodzinie, oraz za gorące i szczere przyjęcie ze strony królestwa i narodu, przyjęcie, które mu na zawsze pozostanie w pamięci.

Podczas toastów wszyscy biesiadnicy stali, a orkiestra 1 p. grenadyerów odegrała naprzemian angielski i włoski hymn narodowy. Ambasadorowi K. Hardingowi nadał król włoski wstęgę orderu korony włoskiej, nadto wszyscy członkowie świty królewskiej otrzymali dekoracye. Prezydent rady Zanardelli otrzymał od Edwarda VII wielką wstęgę orderu Wiktoryi.

Muszę kończyć pospiesznie ten list, gdyż już noc późna, a zacząłem pisać po przedstawieniu galowem w teatrze Argentina. Stawił się kwiat patrycyatu rzymskiego, dyplomacyi, dygnitarze, mężowie nauki, sztuki — słowem: *tutta Italia*, jak słusznie wyrażano. Przedstawienie rozpoczęło się o 8·40; grano „Rigoletto" z Reginą Pinkertówną, pną Bruno (najlepszy kontralt we Włoszech), ze sławnym tenorem Mariani, barytonem Renaudem i basem Lanzoni. Opera znana nie budziła wielkiego zainteresowania, gdyż wszyscy oczekiwali monarchów; ci przybyli dopiero po 2 akcie, bezpośrednio z obiadu galowego. Publiczność powstała z miejsc, a orkiestra odegrała „*God save the King*". Patrycyuszki rzymskie rozwinęły w strojach i kosztownościach wielki przepych, sala wyglądała jak wystawa jubilerska. Królowa Helena była w wytwornej sukni *decolletée*, różowej garniturowanej na piersiach i ramionach białą koronką; na szyi 12 sznurków pereł, na piersiach zaś miała wspaniałą *rivière* z brylantów, z brylantową koroną na głowie. Kruczo włosy pięknej monarchini zdobiły okazały dyadem.

Obaj królowie byli w uniformach wojskowych z dekoracyami. Z czasie przedstawienia król Edward posługiwał się często binoklami, rozglądając się po widowni. Po operze dany był najnowszy balet „W Japonii", przedstawiony niedawno po raz pierwszy w Medyolanie. Personal, sprowadzony z tego miasta, liczy 103 osób, a jego przedstawienie w Rzymie kosztowało 60.000 franków. Honory domu sprawował ks. Colonna, prezes towarzystwa. A że wypadło wszystko jak najlepiej, świadczy fakt, że po teatrze król zawołał kilkakrotnie: „Colonna, Colonna!" Książę powrócił z szacunkiem i król Edward dziękował mu serdecznie za „piękny wieczór." Fanfary oznajmiły tłumom stojącym przed teatrem, że orszak królewski powraca na zamek. Królestwo jechali pod eskortą, wojsko prezentowało broń, a tłumy wznosiły nie milknące: *evviva*. *K. Rosscoye.*

Londyn 27 kwietnia.

(Sprawa rozwodowa hrabstwa Russel. — Baronówna żoną fiakra).

Niema może w Londynie człowieka, któryby nie słyszał o sensacyjnej sprawie małżeńskiej córki barona sir Claude Edwarda Scotta. Wyszła ona w r. 1890 za hr. Russel, lecz już w kilka miesięcy potem, pożycie małżeńskie się rozeszło. Hrabina przedstawiała wszystkie swego męża w najczarniejszych kolorach; on zaś był w wysokim stopniu przeciw obyczajności. Atoli w roku 1894 zwróciła się do sądów z żądaniem, aby zmusiły hr. Russel do pełnienia obowiązków małżeńskich. Podanie jej jednak nie zostało uwzględnionem, ponieważ się wykazało, iż małżonka była hrabiemu niewierną i dopuszczała się występków, uwłaczających czci jego.

W roku 1898 poznał earl Russel w Maidenhead, uroczej miejscowości nad Tamizą nadobną mrs. Sommerville. Po pewnym czasie wyjechał z nią do Ameryki, a wniósłszy w stanie Nevada podanie o rozwód z córką barona Scotta, poślubił mrs. Sommerville. Lady Russel nie chciała jednak uznać ważności rozwodu i zaskarżyła hrabiego o dwużeństwo. Earl Russel zajmował wśród społeczeństwa angielskiego bardzo wybitne stanowisko i cieszył się ogólnem poważaniem; w postępowaniu swem z dawną swą żoną nie widział nic nieprawidłowego. Wyraził gotowość stawienia się przed sąd. Według obowiązujących w Anglii praw, hrabia jako *peer* (par) królestwa mógł podlegać jedynie sądowi równych mu dostojeństwem parów. Sprawa ta swego czasu była głośna; pisałem też wam o niej kilkakrotnie. Trybunał parów orzekł, iż zachodziły błędy formalne przy zawieraniu przez hr. Russela nowego małżeństwa: earl został skazany na 3 miesiące aresztu i tę karę odpokutował.

W tym czasie hrabina Russel podała o rozwód i otrzymała go. Lord następnie legalizował swój związek z mrs. Sommerville podług rytu angielskiego. Dawna Lady Russel została więc wolną i korzystała z wolności w całej pełni. Poświęciła się scenie, odgrywając główną rolę w sztuce, osnutej na tle jej własnego życia. Póki ta zenzacyjna sprawa budziła żywszą uwagę, ekshrabina miała powodzenie, później jej osoba wyszła z mody. W roku zeszłym widziano ją na regatach, gdzie zwróciła na się uwagę cudzoziemca, księcia Athroberta Stuarta de Modena. Poznali się bliżej i książę w końcu ofiarował jej swą rękę. Prince Athrobert był bardzo szykownym kawalerem i wyglądał na krociowego magnata. Slub odbył się w Portsmouth w największej ciszy; nawet nie umieszczono zwykłego uwiadomienia w *Times*.

Księztwo spędzili kilka dni w Beach Mansions-Hotel w Southsea, następnie przenieśli się do Londynu, najęli eleganckie mieszkanie w jednym z hoteli na Strand. Po krótkim czasie pobytu w nowem gnieździe zaszła nagle niespodzianka: książę małżonek zniknął pewnego poranku bez śladu. W jednym przezeń odwiedzanych klubów na Westendzie dowiedziano się, że ks. Stuart wybrał się na wycieczkę na wyspę... Madeirę. Księżna oczekiwała z niecierpliwością jego powrotu, lecz nadaremnie. W końcu dowiedziała się ze smutkiem, że pięknie brzmiące nazwisko ks. Athroberta Stuarta de Modena nie figuruje ani w kalendarzu gotajskim, ani w żadnym innym spisie rodów szlacheckich.

I oto zaszła druga, ale to już bardzo niemiła niespodzianka. Książę powrócił do Londynu i ledwie wysiadł na dworcu, przedstawił mu się jakiś nieznajomy o podejrzanem wejrzeniu i zamiast wizytówki wręczył mu... nakaz aresztowania (był to bowiem detektyw). Księcia zawieziono do Portsmouth, gdzie go oskarżono o podanie fałszywego nazwiska przy zawieraniu ślubu. Jak grom z jasnego nieba ugodziła w „księżnę" wiadomość, że mąż jej nie pochodzi wcale z rodu Stuartów de Modena, lecz jest z zawodu całkiem pospolitym... fiakrem i że nazywa się poprostu Wilhelm Brown. Już to córka barona Scotta ma, jak mówi Niemiec, prawdziwego „pecha". Z baronównej została hrabiną, a potem księżną, w końcu musiała się zadowolnić pospolitem nazwiskiem mieszczańskiem. Na wszelki wypadek pozostanie „żoną gościa króla"; w tak żartobliwy bowiem sposób nazywają na bruku londyńskim tych, którzy kiedykolwiek byli w konflikcie z kodeksem karnym i odsiadywali karę więzienną. Pani Brown weźmie znów zapewne rozwód i poświęci się scenie. Być może, że natrafi wreszcie na małżonka, któremu będzie ślubowała wierność dozgonną i tej wierności potrafi dotrzymać.

Jan Wołożyński.

KRONIKA.

Lwów, dnia 2. Maja 1903.

Kalendarzyk.

W niedzielę 3 maja Znalezienie św. Krzyża — Gr. kat. Fteodora. — Kal. słow. Swiętosława.
Wschód słońca 4·45, zachód 7·09.

W poniedziałek 4 maja Floryana M· — Gr. kat. Januaria. — Kal. słow. Wieńczysława.
Wschód słońca 4·48, zachód 7·11.

We wtorek 5 maja Piusa V Pap. — Gr. kat. Fteodora Syk. — Kal. słow. Chocisława.
Wschód słońca 4·42, zachód 7·11.

W środę 6 maja Jana w Oltju. — Gr. kat. Heorhya M. — Kal. słow. Gościwita.
Wschód słońca 4·40, zachód 7·14.

— **Marszałek krajowy** Andrzej hr. Potocki wyjechał dziś o 8 popołudniu do Wiednia.

— **Mianowanie.** Minister obrony krajowej zamianował koncepistę ministeryalnego dra Stanisława Okęckiego wicesekretarzem ministeryalnym.

— **Dyrekcya poczt** przeniosła asystenta pocztowego, Czesława Jachimowskiego z Halicza do Rozwadowa.

— **Wiadomości dyecezyalne.** Archidyecezya lwowska obrz. łać. Wizytę kanoniczną odbędzie ks. arcybiskup Józef Weber w maju i czerwcu w dekanatach Swirskim i Konkolnickim w następujących parafiach: dnia 31 maja i 1 czerwca w Przemyślanach, 2 i 3 w Swierżu, 4 i 5 w Bóbrce, 6 i 7 w Sokołówce, 8 i 9 w Brzozdowcach, 10, 11 i 12 w Chodorowie, 13 i 14 w Podkamieniu, 15 w Firlejowie, 16 i 17 w Rohatynie, 18 i 19 w Bursztynie, 20 i 21 w Bołszowcach, 22 i 23 w Konkolnikach, 26 w Hnilczu, 26 i 26 w Horożance, 27 w Toustobabach, 28 w Markowej, 29 w Zawałowie,

Dyecezya przemyska obrz. łać Mianowani szambelanami Ojca św. zostali: ks. Karol Klementowski i ks. Jan Milczanowski, kanonicy kapituły łać. przemyskiej i ks. Józef Wiejowski, kanclerz Kuryi biskupiej. Zamianowany poddziekanim bieckim ks. Mikołaj Tarczyński, proboszcz w Zagórzanach.

— **W fejletonie** „Brandenburga" w nr. 99 zamieszczonym, zaszła przy łamaniu omyłka. Ustęp od 15 wiersza z dołu szpalty trzeciej do końca powinien znajdować się na początku fejletonu, co uważny czytelnik zapewne już sam sobie sprostował.

Kronika lwowska.

= **Ks arcybiskup Bilczewski** w dalszej swej wizytacyi szkół lwowskich, zwiedzał wczoraj szkołę im. Staszica. Najpierw przedstawiło się ks. arcybiskupowi gremium nauczycielskie, potem przemawiał ks. arcybiskup bardzo serdecznie i pięknie do dziatwy szkolnej, a wreszcie był na wykładzie religii w kilku klasach.

= **Z Koła literacko-artystycznego.** Walne zgromadzenie członków „Koła" odbędzie się w sobotę 9 b. m. o godz. 8 wieczorem. Na porządku dziennym: Odczytanie sprawozdania z ostatniego walnego zgromadzenia i sprawozdania rocznego; sprawozdanie komisyi rewizyjnej; wybór ośmiu członków wydziału i trzech komisyi rewizyjnej; wnioski i interpelacye.

= **Z kółek rolniczych.** Na posiedzeniu zarządu głównego Kółek rolniczych wybrano zastępcą prezesa zarządu głównego w miejsce prof. dra Głąbińskiego, dra Steczkowskiego, oraz uchwalono porządek dzienny Zjazdu ogólnej rady, który się odbędzie w dniach 8 i 9 lipca b. r. w Jaśle.

= **Szczepienie ochronne ospy** odbywać się będzie w szpitalu św. Zofii począwszy od 1 maja we wtorki i piątki między godziną 5 a 6 popołudniu. Szczepić można każde dziecko, które skończyło pół roku i jest zdrowe.

= **Swięto majowe socyalnej demokracyi** zakończyło się zabawą ludową na polance pod kopcem Unii lubelskiej Po kilku godzinach zabawy o zmroku ruszono do miasta. Tu krążyły poszczególne grupy czas jakiś jeszcze po ulicach śródmieścia, a w końcu porozchodziły się spokojnie.

= **Tyfus plamisty.** Z powodu pojawienia się tyfusu plamistego w domu pod l. 8 przy ul. Wronowskich, zamknięto znajdującą się w tym domu filię szkoły ludowej im. św. Maryi Magdaleny.

= **Strajk u p. Żychowicza** trwa w dalszym ciągu. P. Żychowicz stoi na stanowisku w przeszłym roku ułożonego cennika robocizny, robotnicy natomiast domagają się sądu polubownego. Dziś o godzinie 5 popołudniu odbędzie się w tej sprawie znowu narada w biurze inspektora przemysłowego.

Kronika powszechna.

§ **Luiza Toskańska.** Wielka księżna toskańska udała się do Lindau, do księżnej Luizy, która w tych dniach spodziewa się rozwiązania.

§ **„I maja".** O przebiegu t. zw. święta robotniczego telegrafują z Wiednia: Wczoraj przed południem, z powodu 1 maja odbyły się we wszystkich dzielnicach zgromadzenia robotnicze. W dzielnicy V odbyło się także zgromadzenie robotników polskich. Spokój nie został nigdzie zakłócony. Dzienniki wczoraj popołudniu i dziś nie wyszły.

Z Pragi telegrafują: Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie około 5000 robotników, którzy następnie uformowali się w pochód. Spokój nie został zamącony.

Z Gracu telegrafują: Z powodu, że w dniu 1 maja w kilku zakładach pracowano, przyszło do zaburzeń. Robotnicy obrzucili kamieniami policyę, przyczem dwu agentów policyjnych ranionych zostało w głowę. Policya rozprószyła demonstrantów. Raniono dwu robotników.

Z Tryestu telegrafują: O godzinie 9 rano odbyły się tu wczoraj zgromadzenia socyalistyczne: robotników włoskich, słoweńskich i niemieckich. Robotnicy w pochodzie, liczącym około 8000 głów z muzyką na czele ruszyli ku miastu aż do Piazza grande. W zakładach przemysłowych zawieszono pracę, na dworcach jednak pracują. Sklepy pozamykane. Wczoraj popołudniu i dziś rano nie wyszły dzienniki.

§ **Wystawa w Rzymie najroślejszych Prusaków.** *National Zeitung* donosi: „Jak Tacyt opisywał, olbrzymi wzrost Germanów budził już w starożytnym Rzymie podziw. Przy okazyi mającej teraz nastąpić podróży cesarskiej do Rzymu, ukażą się oni tam znowu w pełnej zbroi i rynsztunku. W podróży tej będą między innymi w świcie cesarskiej towarzyszyć: fligel-adjutant pułkownik von Plüskow, jak wiadomo, najroślejszy oficer armii niemieckiej, który już w Paryżu na pogrzebie Feliksa Faure, zwracał powszechną uwagę; następnie generał-lejtnant i generał-adjutant von Scholl, oraz rotmistrz von Kleist ze sztabu generalnego, obydwaj oficerowie mają więcej niż 2 metry wzrostu. Oprócz nich z rozkazu cesarskiego wybrano z pomiędzy pułku gwardyi dwóch żołnierzy, którzy pojadą do Rzymu, jako straż przyboczna Są to przeważnie okazy Hunnów, a mianowicie sierżant-chorąży Mellenhauer i podoficer Tapplich, który ma 2 metry i 7 centymetrów wysokości i jest najwyższym podoficerem w armii niemieckiej. Cesarz kazał sobie tych olbrzymów przedstawić. Jest jeszcze prawdopodobnem, że i sierżant Flanert, chorąży 1 pułku gwardyi, mający również przeszło 2 metry miary i bardzo szeroki w plecach, również pojedzie do Rzymu. Z przybocznej gwardyi cesarskiej, wybrano także największych ludzi, żeby ich zabrać do Rzymu."

Tyle *National Zeitung*. Jakie to charakterystyczne! Wielki cesarz, wielki reformator, poeta, muzyk, rzeźbiarz, malarz, kaznodzieja, marynarz, polemizujący literat-teolog, socyolog, inicyator wszechświatowej polityki niemieckiej, nie ma nic ważniejszego do pokazania na klasycznej ziemi Rzymu, jak egzemplarze najroślejszych chłopów pruskich. Ciekawa rzecz, czy to Włochom zaimponuje?

§ **Fałszowanie marek pocztowych.** W Madrycie z inicyatywy pewnego dziennika filatelistycznego, zwrócono władzom pocztowym uwagę na trzech mieszkających w różnych stronach stolicy „zbieraczy marek". Zarządzona rewizya wykryła prowadzone od dawna oszustwa, skutkiem których państwo ponosiło wielkie straty. Znaleziono u tych zbieraczy znaczne zapasy używanych już, lecz wyglądających jak nowe, marek pocztowych; fałszerze, przy pomocy kwasu cytrynowego i innych kwasów roślinnych oczyszczali marki ze stemplów i puszczali je na nowo w obieg. Władze skonfiskowały około 20.000 sztuk takich oczyszczonych marek, oszustów zaaresztowano.

§ **Obłąkany w kościele.** Wczoraj koło godziny 7 wieczorem, na nabożeństwie majowem, odprawianem w kościele św. Stefana w Wiedniu, jakiś człowiek począł nagle strzelać z rewolweru do publiczności. Jedna z kul udorzyła w pająk, druga zraniła śmiertelnie profesora gimnazyalnego, Jakóba Jaroschka, trzecia trafiła jakąś panią, ale jej nie raniła, gdyż odbiła się od pęka kluczy, czwarta wreszcie przedziurawiła kapelusz jednemu z pobożnych. W kościele powstała panika. Mężczyźni, w pobliżu stojący, rzucili się na strzelającego, wyrwali mu z rąk rewolwer, wyprowadzili z kościoła i oddali w ręce policyi, gdzie stwierdzono, że sprawca zamachu, nazywa się Konrad Haag, liczy lat 27 i był elektrotechnikiem. Jest obłąkanym; twierdzi, że jest Zbawicielem i musi świat odkupić.

§ **Arc Józef Ferdynand.** Pogłoski, jakie podały niektóre dzienniki o powodach przeniesienia świeżo podpułkownikiem mianowanego arc. Józefa Ferdynanda z okazyi przeniesienia go z Salcburga do 27 pp. w Lublanie są luźną kombinacyą. Faktem jest tylko, że arc. Józef Ferdynand, brat b. arc. Leopolda (Wölflinga) należy do ludzi popularnych i obcuje chętnie także z osobami, nie należącemi do dworu. Wczoraj przybył do Wiednia.

§ **Program zjazdu dziennikarzy słowiańskich** w Pilznie czeskiem jest następujący: Goście słowiańscy przyjadą do Pilzna w sobotę 30 bm., o godz. 2 popołudniu osobnym pociągiem z Karl. Tyna. Na wszystkich stacyach, gdzie pociąg się zatrzyma witać będą dziennikarzy reprezentacye i mieszkańcy dotyczących miejscowości. W Pilznie powita ich oficyalnie miejscowe tow. dziennikarzy czeskich oraz panie. Z dworca pojadą kongresiści w powozach przed radnicę miejską, gdzie na osobnej estradzie przygrywać będzie kapela sokola; następnie rozjadą się goście do swych mieszkań. Na czele powozów pojedzie jako straż honorowa konny oddział Sokoła pilzneńskiego. O g. 4 pop. zgromadzą się wszyscy uczestnicy zjazdu w wielkiej sali mieszczańskiej Besedy, gdzie ich powita imieniem miasta rada miejska, poczem nastąpi ugoszczenie. Z Besedy udadzą się goście do nowego teatru miejskiego, gdzie o pół do 7 rozpocznie się uroczyste przedstawienie. O godzinie 9 wieczorem przyjacielski wieczór w wielkiej sali Besedy, przyczem śpiewać będzie tow. śpiewackie „Smetana".

Nazajutrz rano o godz. 9 zwiedzanie miasta i słowiańskiej wystawy hafciarskiej w muzeum. O g. 10 w sali hotelu Waldeka otwarcie kongresu dziennikarskiego. O godz. 1 w Besedzie wspólna uczta, podczas której będzie przygrywała muzyka. Po bankiecie odpoczynek, a o 8 wieczór koncert tow. śpiewackiego Hlahol i orkiestry Sokoła pilzneńskiego w sali Sokoła.

Dnia trzeciego przejażdżka po mieście; o g. 10 w sali Besedy dalszy ciąg obrad kongresu; walne zgromadzenie Związku dziennikarzy słowiańskich. O g. 1 wspólny obiad w sali hotelu Waldeka przy dźwiękach kapeli strzeleckiej. O godz. 5 zwiedzanie Browaru mieszczańskiego. We wtorek rano zwiedzanie zakładów Szkody, a o godz. 10 rano odjazd koleją do Kubicy czeskiej. Tam wspólny obiad i odjazd do Domażlic, gdzie wspólna wieczornica zakończy zjazd dziennikarzy słowiańskich. Dodatkowo nadmieniamy, że do komitetu obchodowego należy znany przyjaciel Polaków, znawca języka i piśmiennictwa naszego, prof. F. A. Hora.

*

Dwa krańce.

Idealista. Patrz, patrz! co za bezmiar smutku, czy żalu maluje się na twarzy panny Toli.

Realista. Iii... dajże spokój! Krzywi się, bo ma pewnie ciasne buciki.

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Berlin 2 maja. Na jednym z dworców zderzył się pociąg poczdamski z innym pociągiem osobowym. Jedna osoba zabita, kilka rannych.

Ołomuniec 2 maja. Wielki tłum ludu urządził wczoraj o godz. 10 wieczorem kocią muzykę przed pałacem arcybiskupa Kohna.

Ołomuniec 2 maja. (Tel. pryw.) Przed pałacem arcybiskupim odbyła się wczoraj demonstracya, w której wzięło udział 300 osób, gwiżdżąc i śpiewając, oraz wznosząc okrzyki „Pereat", „hańba".

Ze stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie członków lwowskiego oddziału tow. wzaj. pomocy urzędników prywatnych odbędzie się 8 bm. o 2 popoł. w sali kasyna miejskiego.

W kasynie miejskiem lwowskiem w sobotę 9 bm. i w niedzielę 10 bm. przedstawienie amatorskie „Gęsi i gąski".

W Kałuszu odbędzie się w niedzielę 3 bm. celem uczczenia rocznicy konstytucyi 3 maja wieczornica w sali Sokoła na dochód budowy sokolni.

Komisya lekcyjna Tow. „Bratniej Pomocy słuchaczów Wszechnicy lwowskiej", pośrednicząca w wyszukiwaniu posad nauczycieli prywatnych i korepetytorów w miejscu i na prowincyi, jakoteż zajęć biurowych dla biednych akademików, doznała w ostatnich miesiącach wielkiego poparcia ze strony interesowanej P. T Publiczności przez zgłoszenie znacznej ilości lekcyj i innych odpowiednich zajęć, co świadczy o przychylności i zaufaniu ku nam Przypominając się szerszemu ogółowi i prosząc o poparcie nadal naszej humanitarnej instytucyi, spodziewamy się, że komisya nasza będzie mogła spełnić swe zadanie, zapewniając byt materyalny najbardziej potrzebującej młodzieży. Godziny urzędowe komisyi: Uniwersytet sala VIII, od godziny 12—1 codziennie i lokal Tow. „Bratniej Pomocy" od 12—3. Zgłoszenia ustne lub listowne.

MAŁY FEJLETON.

U Kartuzów.

Wprowadzenie w czyn ustawy o kongregacyach nigdzie chyba w całej Francyi nie wywołało takiego rozgoryczenia, jak w południowym jej zakątku, gdzie z dawien dawna pobożni synowie św. Brunona, Kartuzi, pędzą surowy żywot, oddany modlitwie i pracy. Ludność miejscowa ma im niezmiernie wiele do zawdzięczenia; to też zagrożona obecnie utratą przyjaciół, doradców i opiekunów, burzy się przeciwko rządowi.

I tak zniknie z powierzchni ziemi ta Grande Chartreuse, na którą złożyła się praca szeregu wieków, staną pustką zakłady, usadowione w romantycznej kotlinie Dauphiné.

Niezwykłe urocze gniazdo górskie obrali na schronisko swe Kartuzi. Z St. Laurent du Pont prowadzi do nich droga po równinie pochyłej coraz wyżej brzegiem wzpaniałego Guiers Mort. Nic nie przerywa tu ciszy, prócz szumu dzikiego strumienia, rozbijającego się ciągle w drobnych kaskadach. Naokół pustka. Nad strumieniem piętrzą się po obu stronach stoki górskie, porosłe obfitością drzew szpilkowych i liściastych. Ku samej drodze zabiega gąszcz krzewów. Droga wije się to w tę, to w ową stronę.

Nagle wąwóz rozszerza się niespodzianie i — jakby z pod ziemi wyskoczyło, wita podróżnego uśmiechnięte do słońca, rozległe płaskowzgórze, z przytulonym w kącie klasztorem, który czyni wrażenie średniowiecznego miasteczka. Ponad bezładnie poplątane linie dachów, biegną ku górze iglice wież i wieżyczek, rozbrzmiewając od czasu do czasu harmonijną grą dzwonów. Zresztą cicho i pusto, jak dotąd, bo całe życie skupia się wewnątrz, jak w mrowisku. Klasztor słynął zawsze z gościnności i pomimo wszelkich zmian, które pod tym względem zaszły na świecie, tu utrzymała się ona w całej swej pierwotnej prostocie.

Prośbę o pozwolenie zwiedzenia klasztoru z miejsca załatwia pierwszy lepszy zakonnik. Zwiedzanie zresztą odbywa się bardzo szybko; schludność — oto jedyna ozdoba przybytków, służących Kartuzom za doczesne schronisko. Jedynie wielki refektarz stanowi wyjątek bogactwem cennych malowideł. Z pomiędzy obrazów wyzierają tablice z różnymi napisami, umieszczonymi w tym celu, aby pamiętać, gdzie się znajduje. „Wewnątrz klasztoru — opiewa np. jeden napis — nie powinno paść żadne słowo, które obraziłoby wiarę, moralność, lub miłość bliźniego".

Gościowi podają w jadalni posiłek, co prawda bardzo skromny. Omlet Kartuzów, główny punkt każdego ich przyjęcia, ma już światową niemal sławę. Mięso, kawa, herbata, piwo, ba, nawet mleko, są im zabronione. Jedyną przyprawę wegetaryańskiej biesiady stanowi kieliszek zielonej lub żółtej chartreuse, jakiej zresztą nie spotyka się po za murami klasztoru.

Fabrykacya tego likieru stanowi źródło znacznych dla klasztorów dochodów. Półtora miliona litrów złocistego i szmaragdowego płynu opuszcza rokrocznie ich laboratoryum. Sposób wyrobu stanowi starannie strzeżoną tajemnicę; nikomu z obcych nie udało się podpatrzeć fabrykacyi chartreusy. To tylko pewna, że podstawę jej tworzy możliwie najlepszy alkohol, pędzony z win, które co najmniej lat 20 przeleżały w piwnicach klasztoru. Ztąd głównie ów delikatny smak likieru.

Podobnie prosty, jak jadło, jest i sposób życia Kartuzów. Każdy z nich ma przydzielone jak gdyby osobne, małe państewko, w którem schodzi mu dzień po dniu. Z przedpokoju wchodzi się do przestronnej sypialni. Głównym jej sprzętem jest drewniany tapczan, twarde łoże Kartuza. Za sypialnią znajduje się jeszcze komórka na drzewo, a ztąd idzie się do ogródka, uprawianego bardzo skrzętnie i z wielkiem znawstwem sztuki ogrodniczej. Tylko trzy razy w ciągu dnia: na mszę poranną, na nieszpory i na mszę nocną, opuszcza on swe pustkowie. Msza nocna odprawia się o godzinie dwunastej w słabo oświetlonej kaplicy, podzielonej na dwa przybytki: jeden dla ojców, drugi dla braciszków. Jak przez mgłę tylko wyzierają z półmroku zarysy ołtarza i królująca na nim Najświętsza Panna z Dzieciątkiem Jezus u łona, ze świętym Józefem i Janem i z apostołem Piotrem, patronem klasztoru. Cicho, zwolna, jak duchy, napływają zewsząd na dany znak ciemne postacie mnichów w czarnych osłonach i zasiadają przy pulpitach. Zrazu panuje zupełna cisza, poświęcona modlitwie każdego z osobna — potem przychodzi kolej na śpiew wspólny, w monotonnych, smętnych spadkach, obijający się o ściany kaplicy.

Msza nocna kończy się dopiero o godzinie 2 nad ranem.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Dr. Władysław Leopold Jaworski**, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego: „Kodeks cywilny austryacki", tom I, nakładem księgarni Leona Frommera, str. XVI i 1085. Pierwszy tom tego wydawnictwa opuścił obecnie prasę. Zawiera on tłumaczenie 530 paragrafów kodeksu cywilnego, wszystkie uzupełniające ustawy, bardzo bogatą judykaturę i objaśnienia wielu, materyj tej części kodeksu. Jest to najobszerniejsze tego rodzaju wydawnictwo. Zestawiono tam po raz pierwszy między innemi ustawodawstwo walutowe, agrarne, wodne, ekspropriacyjne itp. Niektóre części jak rozdział o posiadaniu własności itp. opracowane zostały naukowo w rozmiarach przekraczających inne tego rodzaju wydawnictwa.

* **Dwutygodnika katechetycznego** i duszpasterskie, o nr. 9 zawiera: Lektura śliska wobec nowego prawa Kościelnego. Ks. Wł. Szczepański T. J. — Szkoły w zaraniu dziejów nowożytnych. Ks. W. G. — O oziębłości. Kazanie ks. Vianney'a, proboszcza z Ars. Podał w skróceniu ks. dr. J. Górka. — Katechezy dla I-go i 2-go roku nauki w szkołach jedno- i dwuklasowych. L. XXIII. — Kilka myśli o Konstytucyi 3-go maja. — Stanowisko wychowawcy wobec doktryn Lutosławskiego. Treść „Odczytu" ks. dr. Gołby, wygłoszonego na posiedzeniu Związku katechetów dnia 19-lutego w Krakowie. — Obrazki z prasy antikatolickiej. (C. d. n.). — Wiadomości dyecezyalne.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W niedzielę popołudniu „Kościuszko pod Racławicami".

W niedzielę wieczór „Straszny dwór" Moniuszki.

W poniedziałek „Panna służąca" komedya W. Hennequina.

We wtorek I gościnny występ narodowej opery czeskiej „Sprzedana narzeczona" Smetany.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę „Na zawsze" Rydla.

Repertuar Filharmonii lwowskiej.

W niedzielę 3 maja koncert popularny (ostatni). I. Bizet. Uw. z op. „Carmen". 2. Grieg. Suita 2. 3. Fibich „Wieczorem". — II. Odegra orkiestra bez dyrygenta całą II część. 1. Czajkowski „Pieśń bez słów". 2. Mascagni. Intermezzo z „Cav. Rust.". 3. Walce Chopina. — III. Tanejew. Ze suity część 3. 2. Maszyński „Kołysanka" i Rubinstein „Toreador i Andalusza". 3. Noskowski „Step".

We wtorek 5 maja nie będzie koncertu.

We czwartek 7 maja koncert kompozytorski pod dyrekcyą R. Leoncavalla, ze współudziałem Wandy Ottównej, Stanisława Orzelskiego, Adama Ludwiga, chóru „Lutni" i chóru akademickiego.

W sobotę 9 maja wielki koncert kompozytorski pod dyrekcyą Leoncavalla.

W niedzielę d. 10 b. m. orkiestra Filharmonii wyjeżdża do Krakowa, gdzie rozpoczyna sezon operowy w d. 15 maja.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Uzupełniony ostatnimi wyborami wydział Tow. tatrzańskiego uchwalił wczoraj znieść wszystkie płatne posady w wydziale. Dotychczas wynagradzani byli sekretarz i skarbnik. Uchwalono natomiast ustanowić płatną posadę urzędnika manipulacyjnego dla robót kancelaryjnych. Sekretarzem wybrano dra Jana Nowickiego, skarbnikiem dra Michała Kirkora. W sprawie budowy hotelu przy Morskiem Oku zwołane będzie 4 b. m. osobne walne zebranie.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą).

— Za obrazę Wilhelma II skazała Izba karna w Kluczborku dnia 7 stycznia b. r. na dwa miesiące fortecy ks. Wilchelma Buchtę w Miechowicach. Ks. Buchta krytykował mowę malborską cesarza, oraz powiedział kilka uwag o pobycie cesarza w Poznaniu. W odnośnych jego słowach do atrzono się braku uszanowania, chociaż sąd przyznał, że ks. Buchta nie miał zamiaru obrażenia cesarza. Sąd Rzeszy odrzucił rewizyę wyroku.

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— Do Warszawy przybył biskup sufragan dyecezyi kujawsko-kaliskiej, ks. Henryk Kossowski i zachorował ciężko. Podobno leży w agonii. Lekarze orzekli, że zachodzi beznadziejne zakażenie krwi.

Telegramy i telefonematy.

Koło polskie.

Wiedeń 2 kwietnia. Koło polskie odbywa dziś dalszy ciąg dyskusyi w sprawie upaństwowienia kolei Północnej. Dyskusya odbywa się poufnie. Przed posiedzeniem Koła odbyła naradę komisya parlamentarna Koła polskiego, którą uznano również jako poufną. Rozprawiano głównie o postulatach Koła. Komisya parlamentarna uchwaliła, aby Koło polskie odbywało co soboty posiedzenia.

Wiedeń 2 maja. Koło polskie odbyło dziś poufne posiedzenie w sprawie kolei Północnej.

Wiedeń 2 maja. (Tel. pryw.) Koło polskie odbyło dziś poufną dyskusyę o upaństwowieniu kolei północnej.

Polecono w końcu prezydyum, aby w tej sprawie odbyło dalsze rokowania z rządem i aby z przebiegu tych konferencyj w jak najkrótszym czasie Kołu zdało sprawę.

Minister Piętak był obecny na posiedzeniu i brał udział w dyskusyi. Posiedzenie o godz. 2 popoł. przerwano.

O g. 4 odbył się dalszy ciąg obrad nad postulatami Koła. Obrady te stały w związku z dyskuyą przedpołudniową.

Rusini a dr. Koerber.

Wiedeń d. 2 maja. Według *Slavische Correspondenz*, ruscy posłowie Mikołaj Wassilko, Romańczuk, Pihuljak, Bazyli Jaworski, Kos i Korol odbyli wczoraj konferencyę z prezydentem ministów Koerberem.

Cesarz Wilhelm w Rzymie.

Rzym 2 maja. Dziś przedpołudniem przybywa tu cesarz Wilhelm. Na dworcu powita go król W. Emanuel.

Edward VII w Paryżu.

Paryż 2 maja. Z okazyi przyjazdu króla Edwarda angielskiego ulice ubrane flagami, głównie budynki publiczne, wiele także domów prywatnych. Sklepy pozamykane. Na ulicach ogromne tłumy. Dworzec w Lasku Bolońskim wspaniale przystrojony. Prezydent Loubet przybył na dworzec o wpół do 3 popoł. O 3 przyjechał król angielski, przybrany w uniform generała wojsk angielskich. Król wysiadłszy z wagonu powitał uściskiem dłoni prezydenta. Po przedstawieniu władz udali się obaj, witani oklaskami przez ludność, powozem do ambasady angielskiej. Loubet pożegnał króla. O 5 popołudniu pojechał król Edward do pałacu elizejskiego. O pół do 6 powrócił do ambasady i tu przyjął angielską Izbę handlową, wobec której wyraził się w bardzo serdecznych słowach o Francyi.

Paryż 2 maja. Wydział ligi patryotycznej powziął wczoraj uchwałę, aby wezwać członków ligi, by według wskazówek Derouleda, z okazyi odwiedzin króla angielskiego, wstrzymali się od wszelkich demonstracyj przeciw Anglii.

Paryż 2 maja. Król Edward, przybywszy wczoraj do pałacu elizejskiego oświadczył, że pragnie złożyć wizytę także pani Loubet. Odwiedziny trwały pół godziny. Prezydent Loubet przedstawił królowi naczelników władz cywilnych i wojskowych.

Wieczór o 8 zajechał prez. Loubet przed ambasadę angielską, skąd wraz z królem Edwardem udali się do teatru. Król siedział w loży pomiędzy prezydentem a jego małżonką. Po teatrze prezydent Loubet odwiózł króla do ambasady.

Sejm pruski.

Berlin 2 maja. Pruska Izba panów i Izba posłów na wspólnem posiedzeniu zostały wczoraj zamknięte orędziem królewskiem, odczytanem przez ministra sprawiedliwości.

Parlament angielski.

Londyn 2 maja. Izba posłów przyjęła w drugiem czytaniu projekt ustawy w sprawie zezwolenia na małżeństwa z siostrą zmarłej żony.

Zaburzenia w Hiszpanii.

Almeria (w Hiszpanii) 2 maja. Ludność podpaliła budynek urzędu podatkowego i obrzuciła kamieniami urzędników. 2 osoby ranione wskutek salwy, danej przez żandarmeryę. W Funili (prow. Murcia) wtargnęli robotnicy do miejskiego budynku, żądając pracy. Wkraczającą żandarmeryę powitano strzałami. Żandarmi dali ognia; dwie osoby zabite, jedna ranna. Pewien oficer ciężko raniony.

Strajki.

Nowy Jork 2 maja. Wczoraj rozpoczęło się kilka strajków. 30.000 robotników, po większej części Włochów, zaniechało pracy. Z wielu innych miejscowości donoszą o wybuchu strajków, mających na celu podwyższenie płacy.

Walka antikościelna we Francyi.

Nantes d. 2 maja. Porucznik dragonów, który otrzymał polecenie interweniowania przy położeniu pieczęci na klasztorze Norbertanów, przyprowadził tam wojsko, ale oświadczył komisarzowi, że spełnił tylko rozkaz ministra, nie chce jednak słuchać rozkazów władzy cywilnej.

La Roche sur Yonne d. 2 maja. Porucznik 91 p., Portier, wzbraniał się poprowadzić swą kompanię dla wypędzenia Redemptorystów z klasztoru. Natychmiast aresztowano go i prawdopodobnie postawiony będzie przed sąd wojenny.

Rosya w Mandżuryi.

Waszyngton 2 maja. Sekretarz stanu Hay wystosował do rosyjskiego ambasadora hr. Cassinigo notę, w której donosi o otrzymaniu oświadczenia Rosyi w sprawie jej zamiarów w Mandżuryi i wyraża ubolewanie, że Rosya dopuściła, iż nawet przez czas jakiś fałszywe pogłoski się utrzymywały. Dziękuje Rosyi za otwarte i szczere przedstawienie jej zamiarów.

Macedonia.

Konstantynopol 2 maja. O szczegółach zamachu w Salonikach donoszą, że na kluby cudzoziemskie i dwie miejskie restauracye rzucono bomby: Wojsko, żandarmerya i policya ścigały sprawców, walcząc z nimi do północy. Na obu stronach było wielu zabitych i rannych. Budynek kolejowy nie uszkodzony. Wojsko obsadziło ulice. Zwłaszcza silnie strzeżone są gmachy publiczne. Aresztowano wiele podejrzanych osób. Handel i ruch wozów zupełnie ustały. Porta wydała dla ochrony obcych poddanych i ich mienia energiczne zarządzenia. Podobno będzie proklamowany stan oblężenia. Jak donoszą, sprawcy zamachu przyjechali na wozach przed bank otomański. Kilku z nich rzuciło się na wartę, inni wtargnęli do środka i starali się gmach podpalić, rzucając bomby dynamitowe.

Konstantynopol 2 maja. Kilka dni temu przed jadącym pociągiem eksplodowały na szynach dwie bomby dynamitowe i uszkodziły tor i lokomotywę. Mimo to pociąg mógł dalej jechać. Ofiar w ludziach nie ma. Zarządzono surowe śledztwo. Kilka podejrzanych o zamach osób aresztowano. Nie ulega wątpliwości, że zamach jest dziełem komitetów macedońskich.

Rzym 2 maja. Minister spraw zagranicznych Morin odpowiedział w Izbie deputowanych na interpelacyę w sprawie stanowiska Włoch wobec Macedonii. Zaznaczył, że Włochy w porozumieniu z innemi mocarstwami, interesowanemi na Wschodzie, działają w tym kierunku, aby położyć kres niepokojom a przynajmniej zmniejszyć ich rozmiary. Włochy starają się usilnie iść nie na własną rękę, ale zarazem dbają, aby nie być na boku. Obecne postępowanie mocarstw, mimo, iż położenie jest poważne, daje wszelką rękojmię zadowalającego załatwienia sprawy macedońskiej bez naruszenia pokoju.

Rzym 2 maja. Agencya Stefaniego donosi z Neapolu, że jedna dywizya floty otrzymała rozkaz odpłynięcia do Saloniki.

Wiedeń 2 maja. Według telegraficzne wiadomości austryackie okręty „Habsburg", „Magnet" i „Wien" przybyły wczoraj do Salonik.

Konstantynopol 2 maja. Według depeszy z Salonik, wczoraj o godzinie 1 z południa znów kilku członków komitetu rewolucyjnego r z u c a ł o b o m b y na ulicach. Sprawców aresztowano. Od 24 godzin panuje spokójj Wydano ostre zarządzenia i środki celem ochrony chrześcijan.

Stambuł 2 maja. W pałacu sułtana panuje zupełna panika. Obawiają się lada chwila demonstracyi flot i wylądowania obcych wojsk. Wszystkie gmachy publiczne obsadzone są przez wojsko.

Na ulicy przychodzi ustawicznie do ostrych zajść. Wczoraj czterech ludzi, zdaje się Macedończyków, stoczyło walkę z kilkoma policyantami i strzelali z rewolwerów na ludnej ulicy. Jeden Macedończyk jest ciężko raniony, inni uciekli. Jeden policyant jest raniony.

Konstantynopol 2 maja. Ambasador rosyjski Zinowiew był dziś u sułtana na posłuchaniu; omawiał ostatnie wydarzenia w Salonikach i radził, aby akcya rozpoczęta w albańskich wilajetach nie była przerywana. Z polecenia cara starał się ambasador o zmianę kary śmierci na więzienie dla mordercy konsula Szczerbiny.

Konstantynopol 2 maja. Agencya konstantynopolitańska zaprzecza rozpowszechnianym za granicą pogłoskom, jakoby oddziały bułgarskie w ostatnich starciach odniosły zwycięstwa. Przeciwnie, wojsko tureckie zupełnie je zniosło.

Konstantynopol 2 maja Dalsze doniesienia konsulatów stwierdzają, że zamachy dynamitowe oraz pościg i walki ze sprawcami zamachów w Salonikach trwały do wczoraj rana. Podobno wojsko miało nawet zbyt ostro postąpić, aniżeli było koniecznem. Po obu stronach miało zginąć 100 osób.

Berlin 2 maja. (Tel. pryw.) Z Konstantynopola donoszą, że sułtan jest z powodu wypadków w Salonikach zupełnie skonsternowany i bezradny, a w otoczeniu sułtana obawiają się demonstracyi flot zagranicznych w Salonikach. Koło wszystkich budynków publicznych w Konstantynopolu ustawiono straże wojskowe.

Berlin 1 maja. (Telegr. prywatny.) *Local Anzeiger* donosi: W tutejszych sferach dyplomatycznych są zdania, że wypadki w Salonikach mogą dać powód do poważnych zawikłań. Panuje przekonanie, że Bułgarzy wspomagają rewolucyonistów, i że w tych zamachach biorą udział.

Wiedeń 2 maja. Stan zdrowia profesora Jiraszka, zranionego w kościele św. Stefana przez obłąkanego wystrzałem z rewolweru poprawia się i spodziewają się utrzymać go przy życiu. (Patrz kronika.)

Rzym 2 maja. *Tribuna* i *Giornale d'Italia* zaprzeczają wiadomości, jakoby niebawem miały nastąpić odwiedziny prezydenta Loubeta i cara Mikołaja w Rzymie. Dzienniki te donoszą, że królestwo włoscy wydali dyspozycye co do podróży do Florencyi i Wenecyi w maju.

Car Mikołaj zamierza udać się w podróż morską i przybędzie do Krymu, a stamtąd w jesieni do Grecyi i Włoch. Co do podróży Loubeta do Rzymu nic nie wiadomo pewnego.

Rzym 2 maja. Przybył tu Marconi. Na dworcu powitał go imieniem miasta burmistrz ks. Colonna oraz prezydent ministrów Zanardelli i członkowie arystokracyi. Podczas jazdy z dworca do hotelu wyprzężono konie i poniesiono Marconiego na rękach w tryumfalnym pochodzie, wśród nieustających owacyj.

Madryt 2 maja. Z Melilla donoszą, że pięć pułków opuściło Fez i maszeruje w kierunku do Fazza. Sułtan zapewnia, że uda się insurgentów za pomocą wojska poskromić. Położenie w Teluan ma być ponownie poważne.

Petersburg 2 maja. (Telegram pryw.) W tutejszych sferach dworskich utrzymują, że przyjazd króla Edwarda do Petersburga nastąpi 7 lipca.

Londyn 2 maja. (Telegram prywatny.) Nuncyusz papieski złoży królowi wizytę jako odpowiedź na wizytę króla Edwarda u papieża.

Wettinowie.

Nieszczęścia w pożyciu małżeńskiem obecnego następcy tronu saskiego nie są w tej panującej rodzinie nowością i historya nader ciekawe przekazuje nam w tej mierze wspomnienia.

Sądzić należy, że dla biednego — podwójnie ukoronowanego — małżonka niejaką pociechą to być powinno.

I tak dom Wettinów odznaczał się romantycznem usposobieniem od najdawniejszych czasów. Już w XIII. wieku margrabia Albrecht, ożeniony z Małgorzatą austryacką, zakochał się w Kunigundzie v. Eisenberg, żonę uwięził w Wartburgu, gdzie też w 1207 r. umarła, ożenił się z kochanką, z którą pierwej miał już syna. Henryk, jego poprzednik, pojął w trzeciem małżeństwie Elżbietę v. Metlitz, córkę szlachcica nadwornego.

Książe Wilhelm z sasko-weimarskiej linii także z księżniczką austryacką ożeniony, rozwiódł się z nią i ożenił z swoją metresą, piękną Brandenstein.

Jan Jerzy IV zakochał się w pierwszej młodości w młodziutkiej Magdalenie Sybilli v. Niedschütz i nie chciał się żenić z wybraną mu przez ojca Eleonorą margrabiną v. Ansbach. Posyłano młodego księcia na obce dwory, kazano odbywać dłuższe podróże w latach 1685 — 1690. Wstąpiwszy na tron ożenił się wprawdzie w 1692 z wymienioną margrabiną, a kochanę ze dworu wydalił, ale w parę dni po ślubie powrócił do niej, wyrobił tytuł hrabiny v. Rocheitz i twierdził, że nigdzie w biblii niema zakazu posiadania dwóch żon współcześnie. Niestety piękna hrabina umarła na ospę w 20 roku życia. Strapiony kochanek pochował ją z całą okazałością w kościele św. Zofii, gdzie spoczywają członkowie saskiej rodziny i sam z rozpaczy niedługo później w wieku lat 26 umarł.

Córka ze związku tego pochodząca wyszła za Dunina kasztelana radomskiego, zmarłego w 1736 r.

Nasz August mocny, będąc jeszcze następcą tronu, polecił ciało jej z grobów królewskich wydobyć i gdzieś za miastem około Drezna potajemnie pochować, w przekonaniu, że czarownicą być musiała. Nie przewidział, że nieraz podobnym czarom kobiecym w życiu ulegnie i że na miano ukorowanego Don-Juana zasłuży.

Także i kobiety z tego domu mają swoją historyę. Anna, córka Maurycego, kurfürsta saskiego, wyszła w roku 1561 za księcia Wilhelma z Oranii. Po 13 latach małżeństwa, pobłogosławionego synem i dwiema córkami, odesłał ją mąż do Frankfurtu, trzymał czas jakiś w więzieniu, tak źle się prowadziła. Zmarła młodo, bo w 31 lat, w Dreźnie pochowana w dwa dni później bez żadnej pompy, w dniu 20 grudnia 1577 r.

Najbardziej romantyczną jest jednak historya najstarszego brata, panującego księcia saskiego Fryderyka dobrodusznego. Zakochawszy się w zakonnicy, zrzeka się korony i osiada sam jako zakonnik w Mildenfurt, klasztorze, połączonym — jak niesie tradycya — podziemnym chodnikiem z sąsiednim, gdzie bawiła panna v. Lohne, bo tak nazywała się wybrana serca. W końcu wykrada ją i rości pretensye do prawego dziedzictwa. Bracia jednak osadzają go w więzieniu, wypuszczają po paru latach, robią biskupem w Würzburgu (1440), ale tak rozpustne prowadzi życie, że go trzeba było ponownie uwięzić, tembardziej, że wznawiał ustawicznie swoje do tronu pretensye. Piękną zakonnicę miano zamurować żywcem w klasztorze w Weida.

Jeżeli wspomnimy Fryderyka Poważnego, który Juttę, córkę Jana króla czeskiego w parę dni po ślubie ojcu odesłał, Albrechta rozwiedzionego, a w końcu wsławionego naszego Augusta Mocnego i wnuka jego ks. Karola, ożenionego z Franciszką Krasińską, przekonamy się, iż świat w niczem się nie zmienił.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 2 maja. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7·75 do 7·90, pszenica nowa 7·60 do 7·75, żyto gotowe 6·25 do 6·80, na term. 6·— do 6·20, owies obrocany got. 5·90 do 6·25, na term. 5·80 do 6·00, jęczmień past. 5·25 do 5·75, jęczmień browarny 6·— do 6·50, rzepak nowy 8·50 do 9·00, lnianka —·— do —·—, groch pastewny 5·75 do 6·25, groch do gotowania 7·50 do 10·00, wyka 4·50 do 5·75, bobik 5·50 do 5·75, hreczka 6·25 do 6·50, kukurudza nowa 5·50 do 6·00, stara 0·— do 0·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—. koniczyna czerwona 70·— do 85·—, biała 50·— do 90·—, szwedzka 60·— do 90·—, tymotka 35·— do 40·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 16·50 do 16·75, paritas Tarnopol eskontyngentowy 9·25 do 9·75

Przy słabszej podaży, ceny pszenicy i żyta wykazują małą zwyżkę, jednak więcej lokalną. Inne produkta bez zmiany. Jedynie spirytus tenduje zwyżkowo.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 1 maja.

Pod wpływem zwyżkowej tendencyi, jaka na ostatargach panowała, zarówno młyny jak handlarze zakupili znaczniejsze ilości pszenicy. Z tego powodu na dzisiejszym targu odbyt był dużo słabszy, a usposobidnie spokojne, mimo to jednakże ostatnie ceny utrzymały się.

Płacono: pszenicę nową od 8·10 do 8·55 koron, czerw. od 8·— do 8·45 kor., żółtą od 8·— do 8·45 koron, żyto kraj. 6·90 do 7·85 k., jęczmień browar. od 6·75 do 7·15 koron, na kassę od 5·80 do 6·25 koron, owies 6·— do 6·60 koron, rzepak od —·— do —·— koron, konicz czerwony —·— do —·— koron, biały —·— do —·— koron, kukurudza —·— koron, wszystko za 50 k[ilo].

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń dnia 2 maja. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano: pszenica cisańska 8·58 do 8·90, żyto słowackie 7·30 do 7·50, jęczmień morawski 7·25 do 8·10, kukurudza węgierska 6·65 do 6·75, owies węgierski 6·40 do 6·60, rzepak —·— do —·—, rzepak na sierpień-wrzesień 11·50, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Oferty na pszenicę lepsze.

Usposobienie: spokojniejsze.

Wiedeń dn. 2 maja. Cukier (spokojnie) 22·45 do —·—. Nafta galicyjska 27·— do 30·50. Spirytus 40·— do —·—.

Dział ekonomiczny.

Losowania. Przy ciągnieniu premiowych losów państwowych z roku 1860, padła główna wygrana 600.000 kor. na s. 18.892 nr. 16; 100.000 k. na s. 19.455 nr. 8; 50.000 kor. na s. 4891 nr. 11; po 20.000 koron wygrały s. 7711 nr. 11 i s. 8710 nr. 19.

Nadesłane

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

HOTEL EUROPEJSKI

(Alberta Szkowrona.)

Przyjechali do Lwowa dnia 2 maja 1903. St. Agopsowicz z Błoświ, dr. Paygert z Sidorowa, L. Dębicki z Turki, B. Hoffman z Borszczowa, J. Łukasiewicz z Zerona, E. Zadurowicz z T[…], Fedorowicz z Klubanówki, T. Szulakiewicz [...]nisławowa, M. Sichermann z Budapesztu, [..] Piotrowski z Turki, H. Jędrzejowiczowa z Rudnik, B. Pick z Wiednia, J. Pędracki z Turki, S. Zelechowska z Kornowa, J. Szumski z Borysławia, O. Schnell z Firlejówki, M. Potworowska z Koropca, A. Koch z Linou.

Ludwik Stasiak. 91

Brandenburg

Kraina słowiańskich mogił.

Powieść historyczna.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 100.)

— Nie uwierzyłbym...

— Dlaczego?

— Bo przeszłość nauczyła mnie nie wierzyć, nietylko spojrzeniom, ale i słowom twoim.

— Czegoż więc żądasz odemnie?

— Dowodu.

Umilkła Adelajda, smutno wdal patrząc. Zamyślona, puściła cugle koniowi, który szedł przez łąki, polany leśne, przez piaszczyste brzegi Haweli.

Rozstrój panował w jej duszy, nie wiedziała, co mówić do młodzieńca, który się jej jako ofiara przedstawiał, który podle i podstępnie chciał się wkraść w łaski i względy dziewczyny.

— Odtrąciliście mnie i wzgardzili — mówił z boleścią i wyrzutem Wilhelm — dlatego, że w zasługi jeno, a nie w lenna bogaty mój ród, kopnęliście mnie nogą dla Mściwoja, dla jego majątków i włości. Oto ojciec mój Manswet przy boku cesarza we Włoszech się bije, walczy za Niemcy, a zapłatą będzie mu przelana krew i rany, które w obronie cesarza z pola bitwy przyniesie. Ziemie, majątki rozdrapią inni, nagrodą zaś jego będzie to, że dzieckiem jego pogardzi niemiecka dziewoja...

— Przebacz — szeptała Adelajda.

— O rozpaczy! Czemum nie umarł w chwili, kiedy ten poganin całował usta twoje, kiedyś ty patrzyła w jego oczy, przytulona do niego... zakochana...

— Nie wspominaj mi... nie wspominaj...

— Nie wzywałem ci ja pomsty, a jednak jakże strasznie zemścił się za mnie los... Widziałaś Bognę, którą on porzucił... Jak kiedyś porzuci ciebie...

— Dość tego! — zawołała oburzona Adelajda.

— Nie gniewaj się na mnie — rzekł cichym głosem Wilhelm, przebacz mi gorzkie słowa, które zrodziło wzgardzone uczucie. Gdybyś wysłuchała głosu serca mego, gdybyś wysłuchała pieśni lutni mojej...

— Kochałeś mnie?

— Jako kwiat zemdlony spiekotą słońca, rosy pragnie, tak ja pragnę, tak kochałem i kocham ciebie...

* * *

Rozkazy Dietricha i Bernarda, spokoić Słowian, tumanić ich obietnicami i złotemi nadziejami, utrzymać na północy spokój, wykonał Kiza jak najlepiej. Szkoda, że działalność jego wśród Hawelan, Łużyczan i Obotrytów nie zmierzała wcale do dobra cesarza, nie leżała w myśli jego margrafów. Kizie chodziło przedewszystkiem o własne dobro; mając w rękach pełnomocnictwo Bernarda, postanowił przeprowadzić w Słowiańszczyźnie swe własne zamysły i nadzieje. W ambitnej, a nie wybrednej co do środków duszy Niemca, zrodziła się ambitna, awanturnicza i śmiała myśl: stworzyć w Słowiańszczyźnie lenno udzielne dla siebie, zjednać i otumanić, tak lud słowiański, jako i doradzców cesarza, łapać ryby w mętnej wodzie, znaleźć kąt wśród ogólnej zawieruchy. Dawniej majaczyła tylko i błąkała się w duszy ta myśl, jako nieuchwytne marzenie. Serce ludzkie lubi śnić o rzeczach nieziszczalnych, fantazya ludzka lubi błąkać się w świecie własnych wymysłów, własnych ułud, które w ciało rzeczywistości ubiera. Dziecko z chabiną wierzbową w ręku łudzi się, że jest żołnierzem, który nieprzyjaciół zabija, niejedno stare dziecko śni, że podbija narody i wali trony. Stroi w pstre szaty arlekiny, które się w wyobraźni zrodziły i bawi się nimi. Bawił się nimi i Kiza.

Gdy nadeszła wieść, że Mieczysław we Włoszech poległ, że Mściwoj się zatracił, ułuda zaczęła przybierać ciało rzeczywistości, mara wyobraźni jęła zstępować na ziemię...

Zdobyć panowanie nad obotryckim ludem...

Myśl Kizy nie była wcale nową, miał on przed sobą wzory i przykłady ludzi, którzy go przerastali męztwem osobistem, talentem organizacyjuym i znaczeniem. Przykład działa zachęcająco, w ślady wielkich i potężnych ludzi idą potem marni i mali.

Nie wspominamy o tem, że koło tronu cesarskiego i stolicy rzymskiej kręciło się przez zaranie wieków średnich mnóstwo wydziedziczonych ludzi, włóczęgów z pod ciemnej gwiazdy, rycerzów bez ziemi, książąt bez księstw, hrabiów bez hrabstw, którzy u stolicy apostolskiej i u tronu cesarskiego żebrali o lenna w Słowiańszczyźnie, w tej zwłaszcza części, która chrztu nie przyjęła, a więc według ówczesnych pojęć była „niczyją".

Średniowieczne pergaminy ciągle i ciągle prawią nam o darowiznach, o nadaniach ziem, o nadawaniu koron, bez wiedzy i wbrew woli ludów i narodów, które miały być przyszłymi nominata poddanymi.

Ale i na własną rękę, bez wiedzy papieża i cesarza, starały się przedsiębiorcze i ambitne umysły o zapanowanie nad krajami, które były „niczyje".

Wszak dzielny i rycerski frankoński kupiec Samon zakłada na wschodniej granicy Niemiec wielkie słowiańskie państwo, wszak serdecznem marzeniem ohydnego mordercy Gerona była nie służba cesarska, nie dobro Niemiec, nie dobro chrześcijaństwa, ale własny osobisty i brudny interes: założenie udzielnego państwa w krajach słowiańskich, podbitych żelazną ręką krwawego oprawcy.

Nic dziwnego, że mając wzory przed sobą, pragnął i Kiza w ogólnej zamieszce coś zdobyć dla siebie. Niemcy przedstawiały podczas wyprawy włoskiej obraz rozprzężenia i nierządu, skorzystać z jego panowania, zbudować dla siebie wymarzony pałac szczęścia, postanowił rycerz bez ziemi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

DROBNE OGŁOSZENIA
po 2 ct. od wyrazu.

Herbata
chińsko-rosyjska, zbiór majowy, świeże Souchong I. złr. 3·75, II. złr. 3·—. Okruchy najlepsze złr. 1·75. Okruchy drobne złr. 1·30 za funt. Dwór Łapszyn Brzeżany

J. Kapralik Lwów, poleca wszelkie instrumenta muzyczne i samograjace. Cenniki bezpłatnie.

Chemiczny Zakład czyszczenia i odnawiania ubiorów męskich, Lwów, plac Bernardyński 10. Struszkiewicz. 124

Franc. Kwaśniewski Lwów ulica Halicka 15, poleca swój skład wyrobów złotych i srebrnych. Uskutecznia się wszelkie zamiany i naprawy w oznaczonym czasie po cenach możliwie najniższych. 125

Rowery światowej sławy, marki Jana Pucha w Gracu i „Cleveland" w Ohio (Ameryka), tudzież wszelkie artykuły sportowe poleca **Witołd Bayger** przedtem Tadeusz Gustowicz, Lwów, Akademicka l. 12. 127

W czasach ogólnego narzekania
na brak zdolnych agronomów poleca się jako administrator większych dóbr zdolny, energiczny agronom od lipca br. Na żądanie kaucya dwadzieścia tysięcy koron. — Adres udzieli Ajencya dzienników, Lwów Pasaż Hausmana 9035

Kto chce dużo pieniędzy?
Miesięcznie aż do 1000 koron można zarobić bez ryzyka a uczciwie. Proszę przysłać natychmiast adres pod: G. 51 an das Annoncen-Bureau des „Mercur". Nürnberg, Glockendonstrasse 8. 8674

ROŻNÓW
Zasłonięte od wiatrów północnych wysokimi szczytami Karpat.
(pod Radhostem)
Żętyca, Wodoleczenie, Inhalacya.
Klimatyczne uzdrowisko.
380 metrów nad poziomem morza.
Sezon: od 15. maja do 15. września.
Źródła górskie i mineralne. Kolej, poczta, telegraf. W sezonie czterech lekarzy. Prospekty gratis i franco.
Bliższych szczegółów udziela
9037 Zarząd kąpielowy.



Nowy porost włosów!
Tysiące lekarzy w kraju i zagranicą poleceją „Lovacrin", wodę na włosy przy niedostatecznym porośnięciu włosów, brody etc. „Lovacrin" jest to woda, która wywołuje wspaniały porost włosów i brody, ... wzrost ... gęsty, długi, pełny, połyskujący i jak jedwab miękki, utrzymuje ... młodzieńczej świeżości i piękności, ochrania od wypadania, utrzymuje skórę głowy czystą i zdrową przez co zapobiega przedwczesnemu łysieniu. Przedwczesne osiwienie włosy otrzymują przez „Lovacrin" swój pierwotny kolor. „Lovacrin" jest najlepszym kosmetykiem do pielęgnowania włosów i brody. „Lovacrin" jest wypróbowany przez władze sanitarne i uznany przez znakomite powagi naukowe.
Cena wielkiej flaszki „Lovacrin" wystarczającej na kilka miesięcy 5 koron, 3 flaszki 12 kor., 6 flaszek 20 k. Próbne flaszki po 2 k. Wysyła za pobraniem poczt. albo poprzedniem nadesłaniem pieniędzy, europejski skład:
M. FEITH, Wien, VI., Mariahilferstrasse 45.
Składy we Lwowie. Główny skład u Jakóba Rechena, drogerya, Halicka 18, Piotr Mikolasch i Sp., drogerya; Gabryel Stark, sklep galanteryjny; Józef Pineles, apteka, Rynek 29; J. Sarencia, drogerya, Sykstuska 27; Zygm. Rucker apteka pod srebrnym orłem; Ignac Hescheles, aptekarz w Gródku. 9022

Zakład fryzyerski
Edw. Grillmayera
w Hotelu Żorża,
wspaniale urządzony, z osobnym pokojem DO CZESANIA PAŃ, poleca wielki wybór perfumeryi, przyrządów toaletowych, jako też duży zapas peruk, który jako fryzyer miejskiego teatru lwowskiego, mając sposobność zakładać, wypożycza także teatrom amatorskim, prowincyonalnym. Ceny umiarkowane.

Bracia Tercyarze św. Franciszka,
Lwów, Kleparowska 5.
szczególniej w porze zimowej, zajmują ubogich pracą przy wyrabianiu
mebli giętych
z surowego materyału (pojowywa nie, politurowanie, wyplatanie i składanie). Meble te są starannie i trwale zrobione, sprzedają się po przystępnych cenach. Wozek transportowy, albo ubogie dzieci sprzytulisk zabierają na żądanie i odnoszą meble do zreperowania albo nowo zakupione.

Cierpiący na przepuklinę
popełniają zbrodnię
przeciwko swemu zdrowiu, jeśli nie spróbują mego wynalazku. Bez operacyi. Dostałem złoty medal! Demonstrowałem przed profesorem Gussenbauerem. Prospekta pod dyskrecyą gratis. **Carl Tisel,** specyalista, Wiedeń VI., Amerlingstrasse 19. 8952



8403

Aptekarza Thierry'ego (Adolf) LIMITED prawdziwa MASC CENTOFOLIOWA



jest najsilniejszą maścią naciągającą, która przez gruntowne czyszczenie wywołuje skutek uśmierzający i szybko gojący, usuwa przez rozmiękczenie obce ciała wszelkiego rodzaju, które się do rany dostały. Pocztą franco 2 słoiczki 3 koron 50 gr.
Aptekarz Thierry (Adolf) LIMITED w Pregradzie pod Rohitsch-Sauerbrunn. Dla uniknięcia naśladownictwa prosimy zważać na powyższą markę ochronną, która wypaloną jest na każdym słoiku. 8545
Główny skład dla Galicyi w aptece Zygmunta Ruckera we Lwowie.

Kropie do zębów
(dawniej Litoa zwana) uśmierzają natychmiast ból zębów. Flakon 80 h. i 1 k. 20 h. We Lwowie w aptece P. Mikolascha, w Stryju w aptece J. Drągowskiego. 3113

Marka ochronna: kotwica.
Liniment. Caps. Comp.
z Richtera apteki w Pradze, uznane powszechnie jako najdoskonalsze bólu uśmierzające nacieranie, jest we wszystkich aptekach po cenie 80 cal., Kr. 1.40 i po 2 Kr. do nabycia.
Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko oryginalne butelki w pudełkach z naszą marką ochronną „kotwica" z apteki Richtera, wtenczas można być pewnym, że się otrzymało preparat prawdziwy.
Apteka Richtera pod „złotym lwem" w Pradze,
I. ulica Elżbiety 5.
8408

Ochraniajcie swoje nogi
Noga przy noszeniu dawnych piekących podeszew. 8942
Noga przy noszeniu asbestowych podeszew.
przed nagniotkami, guzami, przemoczeniem, zimnem. Wszystkie te przypadłości powstałe przez padmierne pocenie i noszenie piekących podeszew, ustają przy noszeniu **Dr. Högyes'a patent. asbestowych podeszew** za parę 80 hal., kor. 1·20, 2·40. Wysyłka za pobraniem pocztowem. — Cenniki i listy uznania przez władze wojskowe i wyższe koła — bezpłatnie. Bogato zaopatrzony sortowany główny skład wszystkich asbestowych towarów. **Wien I., Dominikanerbastei 21.**

SCHÜTZ i CHAJES
dom bankowy i kantor wymiany
Lwów, plac Maryacki l. 7.
Kupno i sprzedaż efektów i monet. Wypłata kuponów i wylosowanych obligacyi. Losy na spłaty miesięczne od trzech koron począwszy. Bezpłatna rewizya losów i efektów podlegających losowaniu. Prospekty ciągnień w roku. Zlecenia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą nie licząc prowizyi. Listy i przesyłki uprasza się adresować: Dom Bankowy, SCHÜTZ i CHAJES, Lwów, plac Maryacki l. 7.
7930

Tokaj Hegyaljajskie Wina
przewyborne, t. zw. „Ausbruch" (vin de la première gutte) i
wina SAMORODNE
nabywane bezpośrednio od właścicieli winnic, sprzedaje z wszelką gwarancyą i odpowiedzialnością „Spółka konsumcyjna w Tolcsva na Węgrzech"
po następujących cenach:

1 liter wina	Ausbruch	z roku	1880	od 9	do 20	koron
1 „ „	Samorodner	„	1880	od 5	do 10	„
1 „ „	„	„	1900/2	od 1	do 4	„
1 „ „	Ausbruch	„	1901	od 4	do 10	„
1 „ „	Samorodner (lżejszy)	„	1902	od 0·7	do 0·8	„

Mamy także na składzie z własnego winnego leżaka paloną wódkę (Treberbrantwein) jeden litr po 1·80 do 2·20 koron, tak samo i własną Śliwowicę po 1·80 koron za jeden litr. — Przy odbiorze całej beczułki zawierającej 136 litrów dajemy odpowiedni opust. Adres: „Consum-Verein in Tolcsva" (Comitat Zemplen Hegyalja) Ungarn). 8700

9008 **Zakład leczniczy BADEN pod Wiedniem.**
z 13 ziemno-salinowemi źródłami siarczanemi od + 27 do 36° C. — Używanie kąpieli trwa cały rok. — Sezon letni od 1 maja do 15 października.
Nieprześcignione w działaniu siarczane wody badeńskie od setek lat używane z najlepszym skutkiem przeciw podagrze, reumatyzmowi, cierpieniom nerwowym, newralgii, sparaliżowaniu, skrofułom, kile, słabościom skórnym, zatruciu metalami, wysiękom, dolegliwościom stawów i kości itd. Stosownie do przyzwyczajenia i środków, kuracyusz znajduje w Badenie najwykwintniejszy przepych albo swobodną prostotę. Przez urządzenie nowego domu kuracyjnego, założenie wielkiego cienistego parku, koncert kapeli kąpielowej trzy razy dziennie, codzienne przedstawienia teatralne, festyny, bale i wieczorki, koncerta, wyścigi, tombole itd.; założenia elektrycznej kolei, znakomitą wodę do picia, doskonałe oświetlenie, wspaniałą okolicę — postarano się o sprawienie gościom kąpielowym jak największej przyjemności, jak również postarano się o jak najlepsze utrzymanie. Nabożeństwa odprawiają się katolickie, ewangielickie i izraelickie. Ceny umiarkowane. Frekwencya w 1902 osób 22.750. Wyjaśnienia i prospekty gratis przez **Komisyę Kuracyjną.**

Każdej gospodyni
można powinszować, która ze względu na zdrowie, oszczędność i przyjemny smak używa Kathreinera Kneippowskiej kawy słodowej.
Upraszamy uprzejmie przy zakupnie nie żądać tylko »kawy słodowej« jedynie wyraźnie: — Kathreinera — Kneippowskiej kawy słodowej i zważać na oryginalne opakowanie jak tu niżej uwidocznione.



Senzacyjny instrument „TROMBINO"



Nowość!
Nie ucząc się i nie znając nut **można trąbić natychmiast** najpiękniejsze pieśni, tańce, marsze, jako to: „Trębacz z Säkkingen", „Nie bądź złą", Walc „Na falach Dunaju", „Marsz Radeckiego", „Poczta w lesie", „Pieśń myśliwska", „Ty mój mały", „Włóczęga" i przeszło 200 różnych innych wybranych utworów muzycznych na nowo przez nas wynalezionej 18-tonowej znakomitej i eleganckiej niklowanej trąbce „TROMBINO". Trombino jest senzacyjnym wynalazkiem teraźniejszości i budzi wszędzie podziw, tembardziej, jeżeli kto po raz pierwszy w towarzystwie występuje jako wirtuoz trombino, podczas gdy przedtem nikt nie widział tej doskonałości. Setki melodyj w tej chwili wygrywa, bez nauki, bez trudu i wysiłku za pomocą podłożenia samoczynnych kartek nutowych. **Wspaniała, silna muzyka.** Najpiękniejsza zabawa dla domu, w towarzystwach i uroczystościach. Na wycieczkach, pieszych, kołowych **najweselszy towarzysz.** Gra do tańca i akompaniuje do śpiewu. Trombino kosztuje ze wskazówką łatwo do zrozumienia: I. gatunek doskonale niklowane z 9 tonami zł. 3·50, II. gatunek dosk. nikl. z 18 tonami zł. 6·50. Nuty do I. gatunku 30 ct., nuty do II. gat. 50 ct. Rozsyła za pobraniem poczt. jedynie tylko **Heinrich Kertész, Wien I., Fleischmarkt nr. 18—920.** 8953

Drogueryа Leszka Sładowskiego
plac Kapitulny l. 1, 9039
(gdzie dawniej był handel żelazny Chrząstowskiego). — Dziękując Szanownej PT. Publiczności za dotychczasowe względy, poleca się nadal łaskawej pamięci.

Iwonicz
Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny w Galicyi
(Stacya kolei „Iwonicz").
Szczawy słono-jodowo-bromowe i żelaziste, najsilniejsze w Europie. Położenie górskie, 310 m. nad p. m. Zakład otoczony 600-morgowym lasem szpilkowym. — **Środki lecznicze:** Wewnętrzne użycie wód ze źródeł Karola i Amelii, kąpiele słono-jodowe, słono-gazowe (jak w Nauheimie), borowinowe i igliwiowe, hydroterapia, masaż, gimnastyka lecznica, leczenia elektrycznością.
Wskazania lecznicze: Zołzy (scrophulosis) we wszystkich postaciach, choroby kobiece, gościec, dna, kiła, choroby kości i stawów, choroby skóry i wogóle wszystkie choroby, wymagające przyspieszenia i pobudzenia odnowy materyi. Urządzenie Zakładu wzorowe, mieszkania wygodne, elektrycznie oświecone, wodociągi, woda do picia źródlana. Msza św. codziennie w kaplicy zakładowej. Wyborna muzyka. Poczta i telegraf w Zakładzie. 9020
Lekarze Zakładu: 1-szy Dr. Józef Wernicki i Dr. Julian Staniszewski, a oprócz tego 5 lekarzy wolnopraktykujących, i w głównym sezonie Dr. Gabryszewski docent chirurgii. Dla wygody gości Zakład utrzymuje na stacyi kolejowej „Iwonicz" spedytora Becka. Sezon kąpielowy od 20 maja do końca września. W 1-szym sezonie do 20 czerwca i 3-cim od 20 sierpnia mieszkania tańsze. Uwolnienia od taksy na mocy świadectwa ubóstwa udziela się tylko w 1-szym i 3-cim sezonie. Zamówienia na mieszkania, wodę mineralną, sól, ług i namuł przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela: **Dyrekcya Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Iwoniczu.**

LUBIEŃ
kąpiele siarczane w pobliżu Lwowa.
Najsilniejsze wody siarczane na kontynencie. **Kąpiele borowinowe.** Dla potrzebujących kuracyi wodnej nowo urządzony dział hydropatyczny, zostający pod kierownictwem fachowem. Leczenie elektryczne, masażem, inhalacya. **Kąpiele rzeczne.** Leczy się z nadzwyczajnym skutkiem reumatyzm, wypociny po zapaleniach, obrzęki po zwichnięciach i złamaniach, zołzy, spóźnione postacie kiły, otyłość, choroby kobiece, przewlekłe zatrucia metaliczne, wszelkie choroby skóry. **Apteka i telegraf w miejscu.**
Dojazd: Fiakier z Gródka do Lubienia 3 kor., wóz pocztowy ze Lwowa 1 kor. 50 h. Na żądanie przesyła dyrekcya prospekta franco.
Otwarcie sezonu 20 maja. W pierwszym sezonie o 30% taniej.
8996 Lekarz zakładu **Dr. Kazimierz Wernicki,** Syn.

Akcyjny Bank Związkowy
dla stowarz. zarobkowych i gospodarczych
we Lwowie, 8813
przy ulicy Trzeciego Maja l. 7,
załatwia następujące interesy:
1. Eskontuje i reeskontuje weksle stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, a w miarę zapasów gotówki także przedsiębiorstw i osób prywatnych.
2. Udziela pożyczek na zastaw papierów wartościowych, w warunkach obowiązujących w Banku Austro-węgierskim.
3. Przyjmuje od stowarzyszeń i osób prywatnych **lokacye w rachunku bieżącym** za oprocentowaniem po **cztery** (4 prc.) od sta i wypłaca do 2.000 kor. bez wypowiedzenia — Lokacye wypowiedzialne w 90 dniach oprocentowuje po cztery i pół (4½ prc.) od sta.
4. Zakupuje i sprzedaje wszelkiego rodzaju **efekta wartościowe, monety, dewizy** i zagraniczne przekazy pieniężne na rachunek własny lub komisowo.
5. Pośredniczy i bierze udział w zakładaniu przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, tworzonych przez spółki zarobkowe i gospodarcze.

Godziny urzędowe od 9 do ½2 w południe.



8876

¼ funt. **paczka** 1 kor., 1·20, 1·40, 1·60 i wyżej.
Inde Ceylon koron 1·30 i 1·70.
Okruchy 70 h., 80 h., 1 kor. i 1 kor. 20h.
Wszystkie netto waga, zbyt..., czyli 500 gramów — nie 420 gramów za 1 funt rosyjski! — o 20% taniejszy.
Proszę wszędzie żądać Herbaty Monopol z Rączką.

Z magazynu JULIUSZA GROSSEGO w Krakowie
Największy zbyt Herbaty w kraju. Gdzie nie ma proszę pisać wprost.



Muzycy! baczność!
Uznane za najlepsze i sumiennie wypróbowane instrumenty muzyczne i struny najtaniej do nabycia tylko i wprost z pierwszej ręki u

Józefa Müllera
fabryka instrumentów muzycznych i strun
Schönbach (Czechy).

Oferuję: **Skrzypce** po 3 zł., lepsze, garnitur z drzewa hebanowego po zł. 3, 4, 5, 6. **Skrzypce solowe i do orkiestry** sztuka po zł. 7, 8, 9, 10, 12, 15, 20, 30, 40, 50 wedle każdego modelu.
Dobre skrzypce szkolne, znakomity instrument, żółtobrunatny lak, silny ton, smyczek z drzewa brazylijskiego, wyścielone etui drewniane z zamkiem, skrzyneczka z rezerwowemi strunami, świstawka do strojenia, kalafonia, szkoła dla skrzypiec, razem za 10 wraz z opakowaniem. **Wyborne skrzypce solowe** franco zł. 15. Wspaniały instrument solowy, Stradivarius lub Amatiego, kopia, dalekonośny ton, łatwe do grania, wraz z eleganckim smyczkiem, drewniane, doskonale wyścielone etui, reszta przyborów (bez szkoły) jak wyżej. **Skrzypce dla artystów** franco cena 20 zł., znakomity instrument, kopia Stainera, Stradivariusa lub Gwarneriego, piękny, miękki ton, etui ze skóra skórzanego (forma skrzypiec) ze sprężyną. **Altówki,** smyczek Pernambuk, gatunek jak wyżej.
Wiolonczele, dobre instrumenty po zł. 8, 9, 12, 15, 17, 20, 25, 30, 40, 50 itd. **Kontrabasy,** sztuka po zł. 20, 25, 30, 40, 50 itd. **Cytry,** pięknie robione mechanizmem, sztuka po zł. 4, 5, 6, 7, 8, bardzo dobry ton. Pasowane lisandrowe sztuka po zł. 9, 10, 12, 15, 20 itd. **Gitary,** sztuka po zł. 3, 4, 5, 6, 8, 10 itd. **Flety** z drzewa grenadillowego, klapy z nowego srebra, dokładnie robione, łatwe do zadęcia, strój enmienny i dokładny, sztuka po zł. 4, 5, 6, 7, 8, 10, 12 itd. stosownie do ilości klap i wyrobu. **Klarnety** z drzewa bukszpanowego sztuka po zł. 3·20, 4·60, 5, 6 itd. Z drzewa grenadillowego, najlepszy gatunek po zł. 6, 7, 8, 10, 12 itd., bardzo dokładny wyrób, łatwe do zadęcia, ton zupełnie czysty i dokładny.
Wszelkie instrumenty mosiężne, bębny, czinele, harmoniki, wszelkiego rodzaju instrumenty, aristony itd. Za moje instrumenty gwarantuję zupełnie, tak, że każdy może się do mnie z całem zaufaniem zwrócić. Niekonweniujące przyjmuję w przeciągu 8 dni napowrót i zamieniam na inne. **Reparacye** dobre i tanio. Cenniki gratis. 9042

SZCZAWNICA
Zakład zdrojowo kąpielowy i inhalacyjny.
Kuracya wodolecznicza i kefirowo-żętyczna. Pierwszorzędna górska stacya klimatyczna. Urządzenia postępowe. Desinfekcya mieszkań troskliwa. 8998
Sezon od 20 maja do 20 września.
Wody najsilniejsze **alkaliczno-słonawe** ze znanych ze skuteczności zdrojów **Józefiny, Magdaleny** i **Stefana** we wszystkich handlach wód mineralnych i aptekach. Zamówienia na wody i mieszkania przyjmuje **Dyrekcya Zakładu górnego.**

Ogłoszenie.
Rada nadzorcza **Towarzystwa kuśnierzy i białoskórników w Tyśmienicy,** stow. zarejestr. z ograniczoną poręką, zwołuje zwyczajne Walne Zgromadzenie członków na dzień **16 maja godz. 3 popoł.** do lokalu pod nr. 70 miasto **w Tyśmienicy** z następującym porządkiem dziennym:
1) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia.
2) Sprawozdanie dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1902 i udzielenie dyrekcyi absolutoryum.
3) Pokrycie niedoboru w roku 1902 wynikłego.
4) Wybór 3 członków dyrekcyi tj. dyrektora, kasyera, magazyniera i trzech członków na zastępców tychże na przeciąg lat trzech.
5) Wybór 9 członków Rady nadzorczej.
6) Wnioski Rady nadzorczej.
7) Wnioski członków. 9043
Tyśmienica dnia 28 kwietnia 1903.
Rada nadzorcza Towarzystwa kuśnierzy i białoskórników w Tyśmienicy, stow. zarejestr. z ograniczoną poręką.
Stefan Posada, sekr. rady. **Jan Piranowski,** przewodn. rady.

MARIENBAD
Perła Czech
628 metrów nad powierzchnią morza, podalpejski klimat, z wspaniałemi drogami do przechadzek pośród górskich lasów rozciągających się na 60 kilom. Z najsilniejsza znana woda z soli glauberskiej, z wodą skuteczną na leczenie giehtu, z silną wodą żelazną, najbogatsze w żelazo kąpiele błotne. (Własne składy błota). (Rocznie 60.000 błotnych kąpiel). Skuteczne na choroby serca, wątroby (zatrzymanie funkcyi systemu wrotnicy), hemoroidy, kongestye, cierpienia pęcherza, kobiece choroby. Leczenie otyłości, giehtu, brak krwi, reumatyzmu, cukrzycy. Centralne łazienki i Nowe łazienki świeżo zbudowane, stosownie do celu i z największym komfortem urządzone, obfitują w kwas węglowy, błoto, parę, gaz, w kąpiele z ogrzanego powietrza, zimnej wody, masaż, elektryczne światło, łazienki.
Nowo urządzony Instytut hygieniczny i balneologiczny dla chemiczno, źródłotechnicznych, mikroskopijnych, bakteriologicznych i patalogicznych spostrzeżeń, z najmodniej urządzonem laboratoryum i pokojem dla lekarza. Wspaniała Colonada, elektryczne oświetlenie miasta i dworca, wodociągi z górskich strumieni, teatr, tombola, tańcujące reuniony. Polowania. Rybołostwo. Klub jeźdźców. Kryta i otwarta ujeżdżalnia. Masztelarnia. Boisko dla młodzieży. Lawn-Tennis. Telefon do dyspozycyi. — Sezon od 1 maja do 30 września. Frekwencya 28.000 (nie licząc przejezdnych). Cenniki gratis przez Urząd gminny. 8908

EDWARD URBAN
Dom bankowy.
Berno, Grosser Platz 25 (we własnym domu),
załatwia najdogodniej **kupno i sprzedaż papierów wartościowych.** Udziela na papiery wartościowe pożyczki za najniższymi procentami. Spłata stosownie do umowy może być jednorazowa lub w dogodnych ratach miesięcznych.
Sprzedaż losów na miesięczne raty częściowo pod najprzystępniejszymi warunkami. — Wszelkie losy odsprzedaje się bądźto pojedynczo, bądź też w dowolnie zestawionych grupach. — Polecam następującą dogodną grupę:
10 ciągnień rocznie z głównemi wygranemi po:
jeden włoski los krzyża 35.000, 20.000 lirów,
jeden węgierski los „Dombau" 90.000, 30.000, 20.000 koron,
jedna I. promesa losu ziemskiego — spłacalną w 33 ratach miesięcznych po 4 kor. — Natychmiastowe niepodzielne prawe grania po złożeniu pierwszej i drugiej raty wprost na moje ręce. 9011
Losy zastawione w kasach oszczędności, bankach lub u osób prywatnych wykupuję, kupuję natychmiast i odsprzedaję po najniższych ratach miesięcznych. W ten sposób ma właściciel losu pełną wartość według kursu po potrąceniu jednej spłaty i zagwarantowane prawo wygranej wskutek ciągłej spłaty.
Rzetelnych pośredników ustanawiam we wszystkich miejscowościach. — Ceny przystępne. — Wysoka prowizya.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.